Tygodnik Polski. Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . $1.50
Półrocznie . . . $1.00
Kwartalnie . . . 50c
Pojedyńczy numer . . 3c
Za granicami Stanów Zj. $2.50
Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly. Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States: $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 42. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 20-go Października 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane).

Głos na czasie.

CEL UŚWIĘCA ŚRODKI.

(Dokończenie).

We Francyi należy szukać wynalazku hasła OO. Jezuitom przypisanego: **„cel uświęca środki".**

Protestanci, których najstraszniejszym wrogiem byli i są Jezuici, przyswoili sobie ten zarzut przeciw Jezuitom podniesiony, a do rozszerzenia zarzutu, przyczyniła się wielce Historya Kościelna, opracowana przez Mosheima, profesora protestanckiego w Geettingen.

Dzisiaj, wszyscy protestanci, a za nimi nasi polscy liberali twierdzą, że wedle Jezuitów, można przepuścić rzeczy, które z istoty swej są złe i sprzeciwiają się prawu Bożemu, **byleby ktoś zdołał w myśli uczynkowi złemu nadać cel dobry,** a raczej zamiarowi swemu nadać właściwy kierunek.

Skoro osławione to hasło przypisano OO. Jezuitom, trzeba było wykazać, **że twierdzenie to jest mylne i oszczercze.**

OO. Jezuici pisali o tem dużo i przekonywająco, a jednak protestanci, liberali, wolnomularze i starokatolicy, którym wcale nie chodzi o to aby się przekonać, powtarzają po dziś dzień, że Jezuici i za nimi wielu innych trzyma się tej zasady: **„cel uświęca środki".**

Z zakonu Jezuitów, wystąpił dość dawno temu hr. Hoensbroch, a po wystąpieniu, poszedł w ślady swoich poprzedników — apostatów, obrzucając błotem zakon i Kościół Katolicki.

Otóż, co sam pisał: „Podjąłem się, wykazania prawdy o Jezuitach i Katolickim Kościele dla tego, ponieważ rozstrzygnięcie tej kwestyi jest rzeczą wielkiego praktycznego znaczenia. Udowodnię, że Jezuici zboczyli od chrześcijańskiego prawa moralnego, i że religia Katolicka nie jest religią Boską".

Dosyć długo wojował, napisał książkę, w której nibyto miał udowodnić, że Jezuici nauczali, iż wolno używać środków moralnie złych, w dobrym celu.

Ks. poseł Dasbach, zasłużony działacz centrowy, odpowiedział na wywody Hoensbrocha, i zbił jeden po drugim.

Udowodnił, **że Jezuici nietylko nie nauczali**: „cel uświęca środki", **lecz przeciwnie,** że byli tego hasła najzagorzalszymi przeciwnikami.

Jezuici wyznaczyli 2000 florenów nagrody temu, kto im udowodni, że w pismach ich znajduje się hasło: **„cel uświęca środki".**

Hr. Hoensbroech, twierdził, że udowodnił to Jezuitom w swojej książce, i zażądał nagrody.

Zaskarżył nawet ks. posła Dasbacha przed sąd o wypłacenie pieniędzy.

Sprawa stanęła na ostrzu noża. Sąd miał rozstrzygnąć, czy hr. Hoensbroech udowodnił, czy nie udowodnił, że Jezuici nauczali przypisywanej im zasady.

Dnia 16go Marca 1905 roku, zapadł w Kolonii, w sądzie nadziemiańskim **wyrok dla hr. Hoensbroecha niepomyślny.**

Sędziowie, punkt po punkcie przestudyowali i przedyskutowawali, i w końcu taki wypadł wyrok: W książce hr. Hoensbroecha, nie można odnaleść ani jednego cytatu, w którymby wyrażoną była zasada: **„każda sama w sobie zła czynność staje się dozwoloną, przez to, że się ją popełnia w dobrym celu".**

Hr. Hoensbroech nie udowodnił więc nie ma prawa do nagrody.

A więc: **tak poseł ks. Dasbach, jako i świecki bezstronny sąd uznał, że fałszywa zasada** — „cel uświęca i złe środki", — nie jest zasadą Jezuitów.

A teraz, zastanówmy się dokładniej o tem haśle: **„cel uświęca środki".**

Źródła moralności są te:

1) To, co jest przedmiotem uczynku.

2) To, co w jakich okolicznościach człowiek coś uczyni.

3) W jakim zamiarze lub w jakim celu człowiek coś czyni.

Moralna więc dobroć uczynku nie zawisła jedynie od celu działania, ale także od okoliczności i od zamiaru.

Tylko ten uczynek jest moralnie dobry, który sam w sobie będąc dobrym, lub też moralnie obojętnym, zdąża do dobrego moralnie celu, i to w sposób zgodny z prawem Bożem.

Przedmiot działania, okoliczności, cel działającego, wszystko to jest tak dalece potrzebne aby czyn zdziałany był dobry, że gdy tylko jeden z nich jest moralnie zły, czyn moralnie złym się staje.

Każdy wybór moralnie złego środka jest moralnie zły; nie każdy wybór środka moralnie dobrego jest już dobry, bo jeszcze zależy od okoliczności i celu.

Nie wolno złego czynić, aby dobro wynikło; — np. nie wolno kłamać, aby bliźniego wyratować z niebezpieczeństwa; nie wolno kraść pieniędzy, aby dać jałmużnę. —

Nie może bowiem Bogu podobać się uczynek, przez który obrażam Boga i się od niego odwracam.

Liberali powiadają tak: **w teoryi, uczą moraliści, że zły środek nie może być przez dobry cel uświęcony,** ale w praktyce życia, odnajdują najrozmaitsze furtki i ścieżyny, celem obejścia tej prawdy. —

Zarzut ten jest fałszywy. — Weźmy przykład. — Syn kradnie. Ojciec nie jest tego pewien, posądza domowników, posądza i syna. — Zostawia więc klucz w szafie i daje przez to rzekomo okazye do grzechu, aby sprawdzić, kto jest złodziejem i podejrzenia niesłuszne usunąć.

Czy ojciec w tym wypadku grzeszy, dając okazyę do grzechu?

Gdyby ów ojciec chciał, aby syn kradł, byłoby to grzechem; **ale przecież on tego nie chce,** — on, nawet drży na samą myśl, że syn jego ma być złodziejem; zostawia tylko klucz, by się przekonać, kto jest złodziejem; a więc w tym wypadku czyn jego nie jest zły, ale obojętny.

Prosty owczarski rozum tak rozstrzygnie. — Zostawienie klucza w szafie by się przekonać, kto jest złodziejem, to czyn obojętnny ale stawa się moralnie dobrym, ponieważ wiedzie do dobrego celu, do naprawy syna, który skruszony dowodem złego postępku, — może odmieni się i już więcej nie będzie kradł.

W tym więc wypadku nie stosujemy hasła: **„cel uświęca środki,"**, bo zostawienie klucza nie było środkiem złym, ale tylko obojętnym, tylko w celu zabezpieczenia swej własności na przyszłość.

Liberali dalej zarzucająą moralistom, że w nauce swojej o **zastrzeżeniu,** nauczają, iż można kłamać, nie będąc kłamcą, oszukiwać nie będąc oszustem, krzywoprzysięgać, nie będąc krzywoprzysiężcą.

Co to jest zastrzeżenie? Jestto w pewnych okolicznościach zastrzeżenie w myśli, skoro otwartem wyznaniem prawdy, spowodować się musiało odpowiednie szkody.

Zastrzeżenie ogólniejsze w pewnych warunkach, nie jest grzesznem, nie jest kłamstwem.

Zastrzeżenie to jednak może być użyte tylko przy dostatecznej przyczynie.

Przyczyną taką jest np. konieczne zachowanie tajemnicy przez kapłana ze spowiedzi. Pyta się ktoś księdza: **„czy Wojciech mówił to księdzu na spowiedzi?** — Ksiądz zobowiązany tajemnicą,— odpowiada: **nie!** — Czy ksiądz tu skłamał? nie! pomyślał sobie tak: **„Wojciech mi to mówi, ale aby się oskarżyć z grzechu, i to pod tajemnicą, a nie abym ja tobie lub drugiemu to powtarzał** — dla tego odpowiedź: **„nie mówił"** — znaczy: **mówił dla mnie, nie dla ciebie.**

Przyczyną taką jest korzyść zatajenia prawdy — np. przez rodziców wobec zbyt ciekawych pytań małych dzieci.

Rodzice nie kłamią, odpowiadając dziecku, że tego lub tego nie wiedzą, chociaż **wiedzą,** jeżeli dziecko ciekawe jest dowiedzieć się tego, co im niepotrzebne lub nawet zgorszyćby je mogło.

Przyczyną taką jest uchylenie się od oskarżenia samego siebie, do którego nikt zobowiązany nie jest.

Np. ktoś cię zaskarżył i twierdzi, że na sądzie ci to udowodni.— Nie, jesteś zobowiązany samego siebie na sądzie oskarżyć, tylko ten, co cię skarżył, musi ci udowodnić to, o co cię skarżył. —

Natomiast, nie wolno używać zastrzeżenia w myśli nawet ogólnego tam, gdzie ścisły, czy to moralny, czy prawny istnieje obowiązek wyznać i wyjawić prawdę, — np. w obec sądu, przy zawarciu układów, przy składaniu przysięgi itp.

Zastrzeżenie więc wtenczas, gdy jest ważna przyczyna, i gdy nie ma moralnego lub prawnego obowiązku, nie sprzeciwia się zasadom maralności, i nie można powiedzieć, że w tych wypadkach ktoś kieruje się zasadą: **„cel uświęca środki".**

Wybuch w kopalni.

Przed kilku dniami telegraf przyniósł smutną wiadomość o wybuchu w kopalni węgla w Starkville, Colo. Jak prawie zawsze bywa w takich wypadkach w tym kraju, zginęło kilkadziesiąt ludzi, w tej liczbie przeszło połowa Polaków. Przez parę dni pisma, jak zwykle, utrzymywały publiczność w nadziei, że się uda uratować zagrzebanych, że roboty ratunkowe są prowadzone z wielką energią i td. i jak zwykle na trzeci dzień przyszła wiadomość, że wydobyto z kopalni tyle i tyle ludzi, ale już nieżywych. Na ten raz katastrofa ta o tyle boleśniej nas dotyka, że w liczbie ofiar wielu Polaków.

Lecz posłuchajmy co mówi o tem świadek naoczny.

„Dnia 8go października o godzinie 9:50 wieczorem, nastąpiła eksplozya gazów i kurzu, która wstrząsnęła okolicą na 10 mil, odbierając życie 55 ludziom. Trzeba wiedzieć, że kopalnia w Starkville jest jedną z najrozleglejszych w tym kraju i z tego powodu ratunek był bardzo utrudniony. Z 55 nieszczęśliwych ofiar jest 28 Polaków i dwóch Litwinów, a pomiędzy nimi 21 Związkowców. Prawdziwymi bohaterami okazali się nasi bracia Związkowcy, którzy krótko po wybuchu, w ciężkich aparatach, z narażeniem własnego życia spuścili się w otchłań i pracowali tam dopóki ich siły nie opuściły. Wtedy nabierali nowych sił i udawali się z powrotem do kopalni, aż dopiero nad ranem 11go dotarli do pierwszych ofiar. Nazwiska tych dzielnych ludzi są: Józef Pindur, Jan Frysz, Józef Malach, Karol Piecha, Józef Mokrosz, Ludwik Kłopuch. Zasłużyliście sobie bracia na wdzięczność i podziękowanie, które wam składamy. Zgrozą przejmuje każdego, co patrzy tylko na zniszczenie otworów kopalni; a cóż mówić o wewnętrznem zniszczeniu! Już teraz idą raporty, że kopalnia była prowadzona w najlepszym porządku i nie będzie wyjaśnione, co spowodowało katastrofę. Kłamstwo to i mydlenie oczu! Wy urzędnicy spytajcie się tam, gdzie chcecie wiedzieć prawdę, a dowiecie się. Śmiało winę można kłaść na tych, którzy mieli sobie powierzony dozór, a nie wypełniali jak powinno być. Niejeden mówi, że w tym kraju nie ma dobrych przepisów do prowadzenia kopalni. Oj, są dobre przepisy rządowe, ale gdzie je wypełniają trzeba szukać i nie łatwo się znajdzie. Może niejeden pamięta,— gdy ja miałem dozór w tej samej kopalni i w tem miejscu, co było! A jednak takie coś się nie stało, choć niejeden naklął się, ale zarobił i był zdrów. Jak się dowiaduję teraz robili niektórzy jak im się widziało i czegoż się dorobili. Grobu przedwczesnego, bo starych tam nie było, jak lista wykazuje! A oto i ta lista:

Zwiskowski Frank, samotny, lat 34; Brańka Piotr, żonaty lat 34; Lubowiecki Józef, żonaty lat 34; Chorąży Mikołaj, żonaty lat 40; Krawczyk Frank, żonaty lat 34; Krawczyk Jan, samotny lat 25; Kobara Wawrzyniec, żonaty lat 50; Michura Jan, żonaty lat 50; Dobrzański Józef, żonaty lat 50; Szafrański Józef, żonaty lat 30; Baranowski Józef, żonaty lat 33; Gut Piotr, żonaty lat 29; Kempny Rudolf, żonaty, lat 30; Komorek Michał, żonaty lat 36; Tobiasz Jan, żonaty lat 33; Ptaszek Rudolf, żonaty lat 29; Łyszczak Antoni, żonaty lat 33; Nizio Wit, żonaty, lat 31; Szewczyk Alojzy, żonaty lat 30; Czyż Jan, żonaty lat 37; Klimek Jan, samotny lat 22; Klimek Frank, samotny lat 19; Dżamała Grzegosz, samotny lat 28; Madaj Michał, żonaty, lat 40; Lukasik Frank, samotny, lat 28; Zwiewka Piotr, żonaty, lat 37; Deliński Jan, samotny, lat 22; — Lach Albert, samotny lat 25; Balfisznik Paweł, Gałuszka Albin.

Uprasza się wszystkie pisma polskie w kraju i zagranicą o powtórzenie niniejszej listy, ponieważ niepodobieństwem jest odnaleźć wszystkie adresy ich krewnych lub znajomych. To są tylko polskie nazwiska.

L. Ogrodowski,
Starkville, Colo.

Wykryto oszustów.

New York, N. Y. — Władze celne odkryły, że firma Benjamina J. Duveen i Henry J. Duveen handlująca wyrobami artystycznymi, trudniła się także oszukiwaniem rządu na cle. Sprowadzała ona prace artystyczne bez cła na podstawie fałszowanych konsularnych faktur („invoice") i w ten sposób sprowadziła tu prac artystycznych za $10,000,000, nie płacąc od nich centa cła, choć wedle obliczeń urzędników celnych, byłaby musiała zapłacić przynajmniej milion dolarów cła. Uwięziono obu braci Duveenów za oszukiwanie rządu i zapewne czeka ich surowa kara, gdy się im winę udowodni. Za trzy niedawno sprowadzone wazy wartości $18.000 mieliby zapłacić $1,107 cła, a jednak na podstawie fałszywej faktury przemycili je tu nieoclone. Aresztowanych braci wypuszczono na wolność po złożeniu 50,000 dolarów kaucyi od każdego, a rozprawa przeciw nim wnet się rozpocznie, bo ze rządem żartów nie ma. Zapewne wiele innych grubszych ryb wpadnie w sieci rządu.

Zarazek odkryty.

Philadelphia, Pa. — Dr. Smith na uniwersytecie pennsylwańskim i kierownik instytutu dla chorób tropikalnych, przedłożył gronu lekarzy rezultat swych badań nad tak zw. paraliżem dziecięcym. — Twierdzi on, że wykrył w krwi cierpiących na tę chorobę osób zarazki, które są podobne do zarazków, powodujących śpiączkę..

Zdaniem jego zarazki te przenoszą jakieś robaki z osoby na osobę.

Canalejas o Republice w Hiszpanii.

Paryż. — Korespondent tutejszego „Matina" donosi z Madrytu, że miał z premierem Canalejasem rozmowę na temat możliwości nastania republiki w Hiszpanii.— Zdaniem Canalejasa do republiki w Hiszpanii jeszcze jest conajmniej tak daleko jak do dostania się na tron Don Jaime, pretendenta do tronu hiszpańskiego. Przewódzcy republikańscy żyją z sobą w niezgodzie, a partya republikańska rozdatra jest na mnóstwo drobnych frakcyj. Co zaś najważniejsze, to jego (premiera) radykalny program i walka(z Watykanem, przez co republikanom wytrącił broń z ręki. Głównym bowiem punktem programu republikańskiego jest walka z klerykalizmem. A walkę tę właśnie rozpoczął obecny rząd monarchiczny.

Pochwała.

Washington, D. C. — Według nadeszłych tu wiadomości, sekretarz wojny Dickinson, który niedawno zwiedził wyspy filipińskie wyraża się nader pochlebnie o OO Jezuitach w obserwatoryum w Manili. Wyraża on swą radość, że ci księża wyrzekli się obywatelstwa hiszpańskiego i przyjęli obywatelstwo amerykańskie, aby dalej służyć ludzkości jako przepowiadacze pogody na Filipinach i wogóle na całym dalekim wschodzie.

Koniec strajku.

Paryż. — Dyrektorowie kolei, na których wybuchł strajk służby kolejowej, zgodzili się na podwyższenie płacy. Minimum płacy, którz mają pobierać kolejarze, ma wynosić dolara (5 franków) dziennie. Kontrakt ten zacznie obowiązywać od Nowego Roku.

MIEJSCOWE.

Wspaniała Procesya.

W niedzielę ubiegłą wspaniała procesya katolików przewinęła się po ulicach miasta Pittsburga ze śródmieścia do katedry św. Pawła. 25 tysięcy katolików brało udział w tej procesyi święcąc, a część to zaledwie towarzystwa Imienia Jezus. Procesya podzieloną była na trzy dywizye, a brali w niej udział katolicy miasta Pittsgurga, i okolicy. Z polskich parafii brały udział tylko dwie, a mianowicie parafia Niep. Serca P. M. z gór z Wnym ks. J. Szwarcrokiem i parafia z Braddock z Wnym ks. J. Rykaczewskim. Jak Pittsburg Pittsburgiem nigdy jeszcze przez ulice miasta nie przewijała się taka olbrzymia masa ludu katolickiego dająca publicznie świadectwo niezaprzańśtwa i poczucia godności wyznawców prawdy przedwiecznej. I w czasie tego rozpasania się tej walki, urągowiska i zniewag, co za wspaniała manifestacya. Bez trąb i kotłów, bez muzyk i tym podobnych oznak cechujących pochody, szły tysiące ze śpiewem chórów na czele każdej kolumny. Prawdziwie między narodowa była to procesya, jak prawdziwie kościół katolicki rozszerzonym jest po całym świecie. Prawie wszystkie narody katolickie znalazły swoich reprezentantów, tylko żal nam, że nas tam było tak mało.

Po przejściu dolnych ulic miasta procesya skierowała się ku katedrze św. Pawła. Na ul. Forbes przed budynkiem „Pittsburg Athletic Club" cała procesya przeszła przed oczyma Najprzew. ks. Biskupa Regis Canevina. Blisko godzinę i pół płynęły tłumy ludu zmierzając do katedry. Po przejściu całej procesyi Najprzew. ks. Biskup udał się pospiesznie do katedry, a już prawie w tym czasie zgromadziło się przed świątynią do 50.000 ludu. Po przebraniu się w szaty pontyfikalne ks. Biskup udzielił błogosławieństwa klęczącymu ludowi katolickiemu, poczem biorący udział w procesyi i tysiące widzów przeszło przez wspaniale oświecony kościół, rozchodząc się do domów.

Wspaniałą była ta procesya, tem większe sprawiając wrażenie, że w czasie tych walk jakie kościół katolicki prowadzi z rozwielmożniejającym się masoństwem.

Patrząc na całość odniosło się wrażenie czegoś okropnie poważnego i rzeczywiście takiego o jakim się myśli, że Kościół Katolicki ma w taki sposób występować Bez huku trąb i bębnów, a z odgłosem pieśni nabożnych płynęły ludy w tysięcznych szeregach poważnie i z całym zrozumieniem tego posłannictwa Prawdy na ziemi.

Dobry przykład od rodziców.

Narzekamy bardzo często, że dzieci polskie są rozpuszczone, biadamy nad zdemoralizowaniem już we wczesnym wieku, patrzymy ze zgrozą że często takie podlotki przechodzą wyrafinowaniem starszych, a nie chcemy sami uznać, że to tylko wina często rodziców. Nie raz jesteśmy świadkami, że takie malizny znajdują się w towarzystwach takich w jakich stanowczo noga tych maluczkich postać by nie powinna.

Zdaje się na razie, a co to takie dziecko niczego nie rozumie, ale w umyśle tego dziecka jak na miękim wosku karbuje się niejedna rzecz może na razie nie zrozumiała, która jednakowoż z czasem przybiera coraz wyraźniejsze kształty i powoli zgnilizna kazi umysł i serce. Są tacy, którzy dla marnego zarobku nie wachają się poświęcić czyste serce swego dziecka, a owijając niby to potrzebą i koniecznością pomocy dobrowolnie dziecko swoje pchają ku zgubie, ba co więcej na zwrócenie uwagi mają po większej części milczenie i w myśli odpowiedź — „a cóż cie to obchodzi". Prawda, osobiście nas to nie dotyczy, ale z obowiązku musimy na to zwracać uwagę i ostrzedz przed złem, z którego ktoś nie chce sobie zdać sprawy. Piszemy to na razie ogólnikowo, lecz gdy potrzeba zajdzie i nazwiska wyjdą na wierrch.

Zastępcy szeryfa skazani.

Jak donosiliśmy w poprzednim numerze, rozgrywała się rozprawa sądowa w Greensburgu nad 16 zastępcami szeryfa, którzy w dniu 27 maja zamordowali w Yukon niejakiego Rene. Sąd wielkoprzysięgłych po 36 godzinnej naradzie znalazł ich winnymi zabójstwa dobrowolnego. Jest to zdaje się pierwszy wyrok potępiający podobnych opryszków angażowanych przez baronów węglowych. Tacy zastępcy szeryfa, po większej części ludzie wyzuci z wszelkiego człowieczeństwa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa obrona wniesie rekurs przeciw decyzyi wielko przysięgłych.

Formalna bójka.

W Creighton w jednym z domów bortniczych niejakiego Michała Rysza, wywiązała się zapamiętała bójka między mieszkańcami, w której dwu ludzi prawie śmiertelnie poraniono. Siedem osób znalazło się pod opieką policyi a tych pokrajanych i pobitych zabrano do szpitala Allegheny Valley.

Krwawy magnat nie wywinie się.

Znany może nawet na całym świecie z krwawego swego czynu strajku w McKees Rocks, F. N. Hoffstot, prezydent Pressed Steel Car Co. musi przybyć do Pittsburga i stanąć przed sądem oskarżony o przekupstwo w sprawie radnych miasta. Kiedy przeszłego roku wyszło na jaw z powodu zeznania licznych świadków, że Hoffstot był jednym z tych, którzy dawali pieniądze na przekupienie radnych miast, prokurator Blakley po zapadłym wyroku sędziów przysięgłych i uznaniu go winnym zarządał wydania Hoffstota ze stanu New York. Przeprowadzono całą sprawę wydania, lecz Hoffstota mimo to nie dostano, gdyż wniósł apelacyę do najwyższego sądu i blisko od roku sprawa jego była w zawieszeniu. Sąd apelacyjny zadecydował w tych dniach, na niekorzyść krwawego magnata i Hoffstot musi przybyć do miasta i stanąć przed sądem. Naznaczono kaucyę $20.000, którą złożył zastępca Hoffstota, do dnia terminu.

Może tym razem, kat tych ludzi i rodzin w McKees Rocks spotka się ze sprawiedliwością i może doczeka się ludzkość wymiaru kary.

O poprawę służby tramwajowej.

Po dłuższych już tarapatach i przeprowadzeniu najrozmaitszych artykułów i rozpraw w pismach angielskich o kiepskiej służbie tramwajowej i nie wypełnianiu miejskich ordynansów przez kompanię kolei ulicznych, mayor miasta Magee w najbliższym czasie będzie konferował z kompanią kolei ulicznych. Plan porozumienia i wspólnych układów opracował były dyrektor robót publicznych, E. M. Bygelow. Obsługa tramwajowa w naszym mieście pod wielu względami jest wielce dająca do życzenia i trudno wykołatać u kompanii tramwajowej zmianę na lepsze.

Obecnie gdy najwyższy urzędnik i właściwie zwierzchnik, niejako zmuszony został do zajęcia się tą sprawą, jest nadzieja, że bądź co bądź stosunki poprawić się muszą na lepsze.

Nowa Rzeczpospolita.

Cały szereg niesłychanej doniosłości wydarzeń miał miejsce w ostatnich tygodniach.

Z ogromnem zaciekawieniem czytano w całym świecie dzienniki opisujące przebieg rewolucyi w Portugalii, która w przeciągu kilkunastu godzin zmieniła formę rządu, pozbyła się króla i całego dworu, ogłosiła się trzecią z rzędu w Europie rzeczącpospolitą.

Wypadki treściwie opowiedziane przedstawiają się jak następuje:

Rewolucya wybuchła we wtorek dnia 4go października.

Iskrą wybuchu stało się zamordowanie doktora Bombardy, czy Kombardy, właściciela zakładu dla umysłowo chorych, znakomitego filantropa i działacza społecznego, a zarazem zwolenniko władzy ludu. Zamordował go porucznik Reballa Santos, dawniejszy pacyent doktora, najprawdopodobniej w przystępie ponownego szaleństwa; jednakże tłumy zrozumiały, że Bombardę sprzątnięto umyślnie z polecenia rządu, bo doktór ostatnio przystąpił do obozu republikańskiego, co stało się głośnym w całym kraju i mir tegóż obozu znacznie zmogło. Krzyknięto, że Bombardę zamordował oficer monarchista i natychmiast podniesiono hasło ogólnej rewolucyi; agitacya w armii i we flocie, prowadzona widocznie od dawna, okazała się dojrzałą, bo większość żołnierzy stanęła zaraz po stronie republikanów, a z okrętów wojennych padły strzały na pałac królewski; na ulicach zawrzała walka pomiędzy republikanami a resztkami monarchistów.

Pierwsze walki w Lizbonie trwały 40 godzin bez przerwy i kosztowały wiele ofiar po obu stronach. Rewolucya była przygotowana od miesięcy, ale wybuch jej planowano dopiero na 5go bm. tymczasem przyśpieszyła go o parę dni ta okoliczność, iż w dniu tym król miał się przenieść ze stolicy do zamku nadmorskiego Cascaes i flota miała się tam udać razem z nim; wobec tego marynarze, którzy wszyscy należą do rewolucyi, postanowili nie zwlekać i spowodowali natychmiastowy wybuch rewolucyi. W nocy, niemal w czasie bankietu w zamku królewskim, danego na cześć bawiącego tam prezydenta Brazylii, Foncesi, rewolucyoniści gromadami złożonemi z żołnierzy i obywateli, zajęli część koszar wojskowych i arsynał marynarki, skąd rozchwycono broń i zabrano armaty, które rozmieszczono po ulicach i skierowano na gmachy rządowe.

Okręty wojenne portugalskie „Don Carlos II'' i „Vasco de Gama'' zbombardowały pałac królewski; około 3ej po południu d. 4go bm. stolica była już w ręku republikanów, a rewolucya błyskawicznie szybko opanowała cały kraj. Wojska wierne królowi stawiły groźny opór: zawrzała walka, która trwała dwa dni i dwie noce i skończyła się pogromem rojalistów; król z matką uszli z miasta; we środę po południu proklamowano rzeczpospolitą zamianowano nowy rząd i gubernatorów prowincyonalnych i powiadomiono o tem wszystkie państwa zagraniczne.

Na prowincyi we wielu jeszcze miejscach trwają jeszcze monarchiści, ale zdaje się, że rewolucya jednak czyni postępy, a jak różne donoszą wieści, jeden garnizon za drugim, miasto za miastem przechodzą do republikanów.

Obliczają, że w Lizbonie i okolicy rewolucyjne walki pochłonęły już 3,000 ofiar.

Przy zajmowaniu klasztorów republikanie nie rzadko trafiają na zbrojny opór i tak: w klasztorze Graca zakonnicy bronili się dzielnie, a nie mogąc się oprzeć przeważającym siłom, uszli pod ziemnemi przejściami; podobnież przy zdobywaniu starego klasztoru część zakonników wymordowały roznamiętnione tłumy.

Nie wszędzie jednak republikanie odnoszą zwycięstwo: podobno w północnej część kraju ponieśli oni cały szereg dotkliwych porażek.

Wśród niesłychanego entuzyazmu ludności stolicy, powołano do życia nowy rząd tymczasowy.

Prezydentem rządu tymczasowego obrano Teofila Bragę który już ogłosił skład swojego ministeryum jak następuje: sprawiedliwość: — Alfons Costa; sprawy zagraniczne — Bernard Machado; finanse — Bazyli Telle; roboty publiczne — Antoni Gomes; wojna — J. Bareto; flota — Amado Gomes; sprawy wewnętrzne — Antoni Almeida; gubernator Lizbony — Euzebiusz Leao. Pierwszym czynem nowego rządu było ogłoszenie banicyi całego królewskiego domu — Braganza. Na pałacu królewskim i wszystkich budynkach publicznych powiewa republikańska flaga, zielono-czerwona.

Rząd nowy tłumi wszelkie rozruchy i powściąga wykroczenia, ściga nieubłaganie bandytów, którzy pod osłoną rewolucyi chcieli plądrować po opuszczonych przez monarchicznych oficerów mieszkaniach, gwarantuje bezpieczeństwo osób i mienia prywatnego itp.

Najbiedniejszym w całej tej historyi jest — król Manuel; któremu wraz z matką, babką i następcą tronu ks. Oporto, udało się uciec yachtem portugalskim na Gibraltar, pod opiekę Anglii. Młody bo ledwie 20 letni chłopak, zdolny, sympatyczny, uprzejmy, który pierwotnie nigdy nie myślał o tronie, był bowiem drugim synem poprzedniego króla Karola i wstąpił na tron po pamiętnym zamachu w r. 1908, w którym zamordowano ojca jego i brata — następcę tronu.

Rządy jego niedługie miały wszelkie znamiona agonii monarchizmu w Portugalii. Zapoczątkowany przez premiera Franco, jeszcze za króla Karola, system dyktatury i rządów bezparlamentarnych trwał prawie bez przerwy i za króla Manuela, usiłując zmódz republikanów i zetrzeć, wygnać z kraju widmo rewolucyi. Próby utworzenia parlamentu normalnie funkcyonującego, rozbijały się raz poraz, opozycya przeciwko rządowi rosła, ministerya zmieniały się jak w kalejdoskopie, spiski i konspiracye ze strony rewolucyonistów, represya ze strony rządu wysilająca się dla poskromienia malkontentów, wszystko to wytworzyło stosunki w kraju takie, że nikt tam prawdziwie nie był życia pewien; aresztowania, rewizye po domach prywatnych, zamykanie gazet, pędzenie dziennikarzy z kraju — egzekucye, wreszcie i zbrojne zaburzenia — wszystko to było na porządku dziennym, aż doprowadziło że Portugalia zrzuciła jarzmo monarchizmu!..

Jak widać z ostatnich telegramów, nowy rząd republikański coraz silniej utwierdza się na swem stanowisku i skwapliwie poczyna wprowadzać w życie i wypełniać zapowiedzi swe i obietnice. — Wszystkie dekrety rządu tego rozpoczynają się w „imię Rzeczypospolitej'', a kończą „pozdrowieniem braterskiem'', wyraz „królewski'' ze wszystkich aktów usunięto. Pierwszym krokiem nowego rządu było zniesienie przywilejów szlacheckich, ogłoszenie wolności wyznań i równości wyznań i równości ich, rozdziele kościoła od państwa, oraz rozkaz, aby członkowie wszystkich męskich i żeńskich zakonów w ciągu 24 godzin opuścili granice Portugalii. Zaraz też rozpoczęto wykonywanie owego rozkazu, zajmowania klasztorów, pędzenie z nich zakonnic i zakoników; przy każdym klasztorze postawiono silny oddział wojska aby majątek klasztorny bronić przed zrewolucyonizowanym tłumem. W pierwszym zaraz dniu zgromadzono w arsenale floty 230 zakonnic, wygnanych z ich domów, dziś je wsadzono na okręt i precz wyprawiono. Dzieci ze szkół zakonnych odesłano rodzicom; kardynała patryarchę Lizbony ks. Józefa Sebastyana Neto i biskupa z Bejo również skazano na wygnanie. Przy zajmowaniu niektórych klasztorów, zwłaszcza jezuickich przyszło do walk krwawych, klasztory bowiem broniły się, a schronieni w nich niektórzy stronnicy monarchizmu atakowali podobno nawet skutecznie republikanów.

Równocześnie nowy rząd wypuścił z więzień wszystkich przez rząd królewski więzionych pod zarzutem należenia do organizacyi tajnych i rewolucyjnych.

Dalsze wieści w telegramach.

RODZINA „LEKARZY''

Nauczyciel: — Jasiu, tyś pewnie chory, boś taki blady, musisz iść do doktora.

Jaś: — Ja mam dosyć doktorów w domu, bo mój ojciec jest balbierzem, matka dozorczynią w lazarecie, wuj handluje domowemi lekami, a babka fabrykuje wszelkie maści.

SIENKIEWICZ NA INDEKSIE W AUSTRYI.

W Cieszynie dnia 23go sierpnia r. b. postanowiło grono letników w Wiśle na Śląsku wraz z miejscowemi siłami urządzić w hotelu — „Piast'' wieczór grunwaldzki. W tym celu wniósł komitet podanie do starostwa w Bielsku o pozwolenie na ten wieczorek z następującym programem:

1) Odczytanie końcowego ustępu z powieści „Krzyżacy'' H. Sienkiewicza, opisującego bitwę pod Grunwaldem.

2) „Wesele'' St. Wyspiańskiego (wyjątki).

3) „Odludki i poeta'' hr. Fredry.

Pierwszy punkt miał być odczytany, zaś punkt II i III przez amatorów odegrany.

Prezes komitetu dostał ze starostwa w Bielsku pismo z podpisem p. starosty Kulisza, które na wieczną rzeczy pamiątkę tutaj dosłownie przytaczamy:

„Bielitz, am 22. August 1910.— Ueber das Ansuchen vom 17. d. Mts. bewillige ich die Veranstaltung einer Theatervorstellung im Hotel „Piast'' in Weichsel unter Ausfuehrung der Theaterstuecke „Wesele' und „Odludki i poeta''. Diese Theatervorstellung soll nach einer hieramst gemachten Mittheilung am 23. d. Mts. stattfinden.

„Dagegen bin ich nicht in der Lage, die unter Punkt 1 des vorgelegten Programmes angefuehrte Vorstellung betreffen „Bitwa pod Grunwaldem'' zu bewilligen, — vielmehr wird die bezuegliche Darstellung untersagt. Der k. k. Bezirkshauptmann: Kulisz, m.p.''

P. Kulisz na podanie polskie odpowiedział po niemiecku i odmówił tego, o co petenci nie prosili. W podaniu proszono wyraźnie o odczytanie opisu bitwy pod Grunwaldem z „Krzyżaków'' Sienkiewicza, w odmowie zaś starosta nie pozwolił na przedstawienie bitwy pod Grunwaldem, o co komitet wcale nie prosił.

P. Kulisz uczynił to rozmyślnie aby wogóle 1 punkt programu nie przyszedł do skutku, żeby zaś odmowa bez wszelkich motywów nie wyglądała zbyt humorystycznie i nie kompromitowała go zbyt wiele, z odczytania zrobił w odmowie przedstawienie „Bitwy pod Grunwaldem''!

W ten sposób powieść Sienkiewicza, która ma debit w Prusach i Rosyi, Japonii i Turcyi, dostała się na indeks książek, zagrażających całości Austryi.

P. Kulisz wogóle dobrze się wysługuje wszechniemcom austryackim. On to nazwał w pewnej szkole obrazy, przedstawiające Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Poniatowskiego, „obrazami galicyjskimi''. „Das ist doch ein Unsinn, lauter galizische Bilder'' — tak się odezwał, kiedy je zobaczył On też, wskutek podszeptów renegatów, poprzenosił bez przyczyny obecnie wszystkich tymczasowych nauczycieli Polaków, otwarcie popierając partyę renegatów-ślązakowców na każdym kroku.

Z ojcem swoim tylko, rolnikiem w Dzięgielewie pod Cieszynem mówi po polsku, ponieważ ojciec jego po niemiecku nie umie.

ZLOT SOKOŁÓW W CZERNEJ.

Zlot Sokołów w Czernej na ziemi galicyjskiej, niedaleko Krzeszowic, zgromadził wiele gości z sąsiadujących pobliskich miejscowości trzech zaborów. Chodziło o poświęcenie sztandaru Sokoła bytomskiego, pięknego podarku obecnego prezesa jego, aptekarza Michała Wilskiego.

Poświęcenie nie mogło się odbyć w Bytomiu (Górny Śląsk) dla braku sali lub ogrodu. Dla tego trzeba się było udać do najbliższego klasztoru OO. Karmelitów w Czernej a o gościnę porosić gniazdo sokole w Krzeszowicach, które dzięki wspaniałomyślności wdowy po zamordowanym namiestniku ś. p. Andrzeju Potockim ma salę na ćwiczenia i park piękny na obchody większe.

Hrabiną Potocką poproszono na chrzestną matkę sztandaru sokolego, ale, jak przewidywano, z dalekiej Francyi, gdzie obecnie przebywa, nie przyjechała. Zastępował ją jej pełnomocnik z Oświęcima, zamówiono osobny pociąg dla uczestników ze Śląska pruskiego; w Trzebini przyłączyli się goście z Królestwa Polskiego.

Przywitanie w Krzeszowicach i Czernej tak ze strony władz, jak ludności i Sokołów było bardzo serdeczne, miejscowości pięknie przystrojone. Wśród zieleni zapuszczał się pochód przy dźwiękach dwóch orkiestr w góry czernieńskie, na których najpiękniejszy klasztor OO. Karmelitów.

W kościele klasztornym odbyło się uroczyste nabożeństwo, poczem ks. gwardyan Janicki z Krakowa wygłosił kazanie przed kościołem do tłumów, poświęciwszy sztandar Sokoła bytomskiego, przyczem asystowały towarzystwa miejscowe z sztandarami. W końcu kazania odczytał ks. Janicki telegram ks. biskupa Bandurskiego ze Lwowa.

„Błogosławieństwo i pozdrowienie rodakom Górnego Śląska, z życzeniem, by idee religijne i narodowe złączyły rozproszone szeregi ludzi dobrej woli do wspólnej pracy dla Polski''.

Następnie uczestnicy obchodu wysłuchali jeszcze pięknej, patryotycznej mowy naczelnika banderyi krakusów, p. dr. Wróbla z Czernej, poczem udali się do Krzeszowic do parku Potockich na festyn.

Pogoda sprzyjała.

Wieczorem o godzinie 7 osobnym pciągiem rozjechali się uczestnicy do Śląska i Królestwa.

DZIWNE SERCE.

Dziwne serce u tych ludzi,
Co kochają siebie —
Niczem dla nich kraj, ojczyzna,
Ni słonko na niebie,
Ani krwawa łzą niedoli
Serca im nie wzruszy,
Ani straszna myśl o śmierci
Nie wejdzie do duszy,
Dla nich życie tylko po to,
Aby jeść, pić, zbierać złoto!

Dziwne serce u tych ludzi,
Co zazdrość w nich kryją,
Oni piołun zamiast miodu
W każdej chwili piją.
Wszędzie widzą wrogów swoich
Wszędzie krzywdę czują.
Zamiast kochać bliźnich — braci
Życie gniewem trują...
Nie zazdroszczą innym cnoty,
Lecz za groszem mrą z tęsknoty.

Dziwne serce u tych ludzi,
Co wiedzy nie znają,
Jakbym ciemni, w drogach życia
Ciągle się błąkają.
I nie wiedzą co ojczyzna,
Jakie rany, bóle...
Ile cierpi — jaka biedna
W srogich męczarń kole...
Serce ogniem nie zapłonie,
Bo jak martwe leży w łonie..

Dziwne serce — najdziwniejsze
Przecie u tych ludzi,
Których wiara i nauka
Do cnoty wciąż budzi,
Których przykład — dobre słowo
Wołają do pracy,
By dłoń spletli, by stanęli,
W zgodzie jak rodacy....
Ale głuche są ich serca,
Zimne — jakby z głazu,
Nie zabiją dla ojczyzny
Żywiej ani razu...
Takie serca — chociaż polskie
Nie dla Polski żyją...
Dziwne serca, zda się martwe
Chociaż jeszcze biją!

Niech Bóg broni i zachowa
Nas od takich ludzi,
Co kochają siebie tylko,
Kraj się niemi łudzi,
Nam potrzeba serc jak ognia
Do poświęceń zdolnych,
Nam potrzeba serc szlachetnych
I wielkich i wolnych.
Bo kraj wtedy się odrodzi
Gdy naród się zbudzi...
A więc budźmy samolubnych,
Ciemnych budźmy ludzi!

Jadwiga z Łobzowa.

WET ZA WET.

Sędzia: — Czego sobie życzycie, gospodarzu?

Grzybek: — Panie sędzio, mój sąsiad obraził mię ciężko, więc go muszę skarżyć.

Sędzia: — Cóż wam takiego powiedział?

Grzybek: — A bodaj cię psy zładły!

Sędzia: — Ależ to nie jest obrazą. Psy zresztą nie posłuchały go i nie zjadły was.

Grzybek: — Tak, to nie jest obrazą! Więc niech pana sędziego także psy zjedzą!

W SZKOLE ŻYDOWSKIEJ.

Nauczyciel: — Moryc, powiedz mi, do czego służy mydło?

Moryc: — Midło, proszy pana profesora, służy do sprzedawania.

ŻYD NA OKRĘCIE.

Podczas silnej burzy na morzu, gdy okrętowi groziło rozbicie, żydek rozdrażniony woła:

— Panie kapitanie, każcie stanąć! Ja wysiądę i pójdę piechotą.

NIE OPŁACI SIĘ.

— Mój kochany, nie ma rady, musimy ci wprawić sklane oko.

— To się nie opłaci, panie doktore!

— Jakto się nie opłaci? pyta doktor.

— No, bo jeżeli moje własne mi pięścią wybili, to tem bardziej szklane stłuką zaraz!

W AGENCYI MAŁŻEŃSKIEJ.

— Ile pani ma posagu?

Kandydatka: — Majątku nie posiadam, jestem telegrafistką.

Agent: — Tak! to będzie ciężka sprawa! Istnieje wprawdzie telegraf bez drutu, ale małżeństwo bez drutu nie!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Zagadkowe zajście.

Na drodze z Dębiny pod Poznaniem do Lubania zatrzymało dwóch młodych ludzi powózkę jednokonną, domagając się od wozowego pieniędzy, ale bez skutku, gdyż nic nie miał przy sobie. Ubrania ich były zbroczone krwią, a po doznanym zawodzie pytali o drogę do Kościana. Nie jest wykluczonem, że popełniono gdzieś zbrodnię, jak przypuszcza policya kryminalna.

Kradzież w kościele.

W Żninie włamano się w nocy do kościoła, rozbito skarbonki i zabrano z nich całą zawartość.

Krwawa uróczystość weselna.

W Maryanowie pod Wronkami z powodu odbywającego się się tamże w niedzielę wesela przybyli młodzieńcy z różnych miejscowości okolicznych i wszczęli z niewyjaśnionego na razie powodu bijatykę, podczas której 18 letniego Bieniaka tak okropnie poraniono, że nazajutrz umarł. Rano odbyła się sądowa obdukcya zwłok, a wieczorem aresztowano kilku uczestników bijatyki z Nowejwsi.

Pożar.

W Wójcinie w powiecie strzelińskim, majątku p. Ignacego Skrzydlewskiego, spaliła się stajnia u gospodarza Józefa Kaźmierczaka. W płomieniach zginęło również część drobiu.

Zajście na weselu.

W Wojtostwie pod Śremem zaproszony na wesele robotnik Mendycki wszczął kłótnie z nowożeńcem. Gdy wmięszała się żona, rozgniewany M. uderzył młodą panią kołkiem i ciężko ją zranił.

Z Toruńskiego.

W Nieszawie wydarzyło się u posiedziciela Pansegrana nieszczęście. Pewnemu robotnikowi — zgniotła młockarnia cztery palce u ręki. Nieszczęśliwego odstawiono do domu chorych w Toruniu.

Z pod Chojnic.

Wskutek niestrożności stracił w gorzelni krojańskiej życie robotnik Jan Skurcz.

Sztum.

Radcą ziemstwa wybrany został ponownie na czas lat sześć p. Donimirski z Zajezierza.

Malborg.

Wedle ogłoszenia landrata malborskiego mieli podobno przewlec cholerę do Kałdowa w powiecie malborskim robotnicy sezonowi z Królestwa Polskiego. Nowych wypadków cholery zgłoszono dotąd cztery.

Wąbrzeźno.

Zatrudniony u posiedziciela Hofmanna stawianiem pieca mistrz garncarski p. Schulz, upadł tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu. — Pięcioletnia córka robotnika Herrmana Barkego z okna trzeciego piętra wypadła i odniosła tak ciężkie obrażenia, że niebawem życie zakończyła.

Kartuzy.

W Rątach zgorzała gospodarzowi Plichcie w ubiegłym tygodniu stodoła i stajnia wraz z tegorocznym żniwem. Ogień spowodowało 6 letnie dziewczę, bawiąc się zapałkami.

Z pod Grudziądza.

Szeregowca Murawskiego z 6 kompanii 141 pułku piechoty poturbował w Grupie bardzo niebezpiecznie jeleń. Nieszczęśliwy postradał jedno oko i odniósł tyle ran, że wątpić można o zachowaniu go przy życiu.

Z pod Wąbrzeźna.

W Łabędziu sprzedał gospodarz Kubacki 26 morgową posiadłość pewnemu koloniście z Dębowejłąki.

Wałcz.

W niewytłómaczony dotąd sposób powstał na tutejszem przedmieściu ogień w stajni p. Mantheya. Ogień zniszczył stajnie, stodołę i szopę oraz śpichlerz kupca Lewińskiego.

Z Wejherowskiego.

Szewca Wentę z Koleczkowa pożgał kowal Samson z Zbiszkowic tak niebezpiecznie, że padł na miejscu trupem.

Kornowo.

W przeszły wtorek rano około godziny 3 wybuchł tutaj pożar w stajni fryzyera p. Kaczorka. — Wkrótce zajęły się płomieniem też sąsiednie budynki. Straż pojarna ograniczyć się usiała na ratowaniu dalszych budynków przed zajęciem się. Saliły się doszczętnie stajnia p. Widrynki i warsztat rzeźnicki wdowy p. Ratke.

Nakło.

W tutejszej rzezalni zmiażdżyła dźwignia do podnoszenia wieprzy ubitych nos uczniowi mistrza rzeźnickiego p. Skupniewicza. Nieostrożny chłopiec przy podnoszeniu wieprza czterocentnarowego zapomniał założyć przyrząd bezbieczeństwa. Nie miał potem dosyć siły, aby utrzymać windę w ruchu. Korba cofnąwszy się uderzyła go w nos, który uległ strasznemu okaleczeniu.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Dziwne żądanie.

Ojciec zmarłego za granicą publicysty ukraińskiego, Domanickiego, postanowił pochować syna w Kijowie. W odpowiedzi na prośbę swoją o pozwolenie sprowadzenia zwłok otrzymał od policyi kijowskiej polecenie złożenia dowodów: 1) że Domanicki umarł zagranicą, 2) że zmarły otrzymał pozwolenie na powrót do Rosyi i 3) że Domanicki nie pochowa syna bez zawiadomienia policyi kijowskiej.

Związek rodu Tyszkiewiczów.

Kijowska komisya gubernialna do spraw związków i stowarzyszeń zalegalizowała ostatecznie ustawę Związku rodu Tyszkiewiczów. W pierwotnej ustawie poczyniono kilka uwag. Między innymi wykluczono paragraf, na którego mocy w zebraniach związku mogły brać udział bez prawa głosu krewni i osoby tegóż samego nazwiska, nienależące do Związku. Odrzucono też paragraf o udzielaniu zapomóg społecznym instytucyom naukowym i kulturalnym i wydawnictwom artystycznym i naukowym.

200,000 nieprawomyślnych.

„Utro Rossii'' podaje, że według raportów „ochrony'' warszawskiej, w Warszawie liczba osób nieprawomyślnych dosięga 200,000 nie licząc mało letnich i dzieci.— Osób nieprawomyślnych, których nazwiska rozpoczynają się od litery „G'', ochrona miała naliczyć około 10,000. Iluż w takim razie nieprawomyślnych „ochrona'' liczy w całem Królestwie Polskiem? Zapewne ze 3 miliony.

Niezwykła kontrabanda.

W sądzie karnym warszawskiej izby sądowej, znalazła się niezwykła sprawa o kotrabandę. A mianowicie: p. Sołońskiego obywatela ziemskiego z pod Władysławowa zadenuncyowano do komory o przechowywanie kontrabandy. Zarządzona rewizya nic nie znalazła, gdyż nie można chyba uważać za kontrabande talii starych, pomiętych i poplamionych kart do gry, które leżały w jakimś kącie, zapomniane przez wszystkich.

Tymczasem te właśnie karty do gry, pochodzące z Prus, zakwalifikowane zostały jako kontrabanda. Sąd okręgowy uznał p. S. za kontrabandzistę i skazał go na 15 rub. grzywien oraz na wydalenie na 100 wiorst od granicy, tj. zmusił go do opuszczenia swego majątku, co pociąga za sobą wielkie straty. Obrońca oskarżonego wyjaśnił izbie sądowej, iż obywatel S. nie jest kontrabandzistą, gdyż nie jest handlującym, a gdyby nawet nim był, nie mógłby sprzedać starej talii kart.

Izba sądowa uchyliła wyrok sądu okręgowego i uniewinniła Sołońskiego.

Suwałki.

Niedawno temu suwalski sąd okręgowy rozważał ciekawą sprawę mającą związek ze stosunkami na Litwie. Urząd prokuratorski pociągnął do odpowiedzialności redaktora litewskiego pisma „Saltinis' księdza Wajłokajtisa, za umieszczanie w tem piśmie artykułu, w którym, omawiając działalność rządu i Banku włościańskiego na Litwie oskarżał, iż parcelują ziemię nie pomiędzy rdzenną ludność litewską, lecz pomiędzy przybyszów z gubernii wewnętrznych Cesarstwa. Sąd uznając winę oskarżonego za udowodnioną, skazał go na 3 miesiące więzienia.

Wilanów.

We wsi Mełgiew na łące Barnasówka, 60 letni Jan Podgórski uderzył za jakąś psotę kilkoletniego Wawrzyńca Wiśniewskiego, który przyszedłszy do domu z płaczem, poskarżył się rodzicom, że Podgórski go wybił. Wtedy stary Wiśniewski i jego starszy syn uzbroili się w kije i udali się na łąkę, gdzie przebywał jeszcze Podgórski Dopadłszy starca, zaczęli go okładać kijami tak długo, aż biedny starzec pod razami życie zakończył. Wiśniewskiego i jego syna, Stanisława, aresztowała policya.

Łęczyca..

Został tu zastrzelony 40 letni A. Ładomirski, rzeźnik. Stojący na warcie żołnierz, spostrzegłszy przechodzącego późnym wieczorem około koszar człowieka, ostrzegał go, aby szybko oddalił się. Ładomirski nie usłuchał rozkazu, czy też nie zrozumiał. Żołnierz strzelił z karabinu, kładąc Ł. trupem na miejscu.

Olkusz.

Do urzędu gminy Kroczyce, w pow. olkuskim, poruszony wyrzutem sumienia, zgłosił się, tymczasowo zamieszkały we wsi Rzędkowicę, tejże gminy, Jan Sołtysiąk, i oznajmił, że obuchem siekiery zabił swą żonę, Rafałę Sołtysiakową. Przyczyna tego morderstwa dotąd jest niewyjaśnioną. Mordercę aresztowano.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Pożar wozu.

Lwów. — Na gościńcu żółkiewskim włościanin z Kulinowa Iwan Żelisko, wiózł dwie fury spirytusu Nagle nadjechał automobil, konie się spłoszyły i wywróciły wóz, — przyczem rozlał się spirytus i z nie wytłomaczonych powodów zapalił się. W jednej chwili wóz stanął w płomieniach. Publiczność rzuciła się na ratunek. Żelisko odniósł ciężkie poparzenia. Wóz spłonął; konie są silnie poparzone.

Napad hajdamaków na polską szkołę.

Staraniem Koła T. S. L. w Samborze założono we wsi Olszaniku, odległej o kilkanaście kilometrów od Sambora, szkołę polską, o którą tamtejsi Polacy od kilku lat czynili starania. Wynajęto lokal na szkołę i mieszkanie dla nauczycielki. Z bieżącym rokiem szkolnym za zezwoleniem rady szkolnej krajowej została otwarta klasa eksponowana dla polskich dzieci, a szkołę wyposażono w nowe sprzęty i przybory szkolne. Nie podobało to się jednak tamtejszym hajdamakom i postanowili szkołę zniszczyć. W nocy z 17 na 18 b. m. wpadli nieznani sprawcy do szkoły, niszcząc całe urządzenie; ławki, stół, krzesła połamano i porozbijano, a obrazy i mapy pocięto w drobne kawałki. Są to skutki pracy oświatowej i bezkarnej agitacyi prowodyrów ruskich w całym tutejszym powiecie, którzy postawili sobie za cel niszczyć i burzyć wszystko co polskie. Może przy rozpoczynającej się sesyi sejmowej posłowie polscy żywiej zajmą się tą sprawą i obmyślą środki, chroniące ludność polską przed podobnym bandytyzmem.

Świętokradztwo.

W Knihininie około Stanisławowa, został świętokradczą ręką rozbity kamień węgielny pod budowę kościoła polskiego, poświęcony w niedzielę przez ks. biskupa Bandurskiego. Kiedy nad ranem przyszli robotnicy do pracy przy budowie kościoła, kamień węgielny był rozbity, obok zaś poniewierały się różne papiery i dokumenta razem z puszką rozbitą, w której były schowane. Dano znać natychmiast policyi, która wyśledziła, że sprawcą tego haniebnego czynu jest młody rysownik techniczny,, zajęty w biurach architekta Bajana i nazywa się Gracyan Mandarski. Aresztowany natychmiast, nie wypierając się wcale, do winy się przyznał, podając, że dopuścił się czynu tego z nędzy. Prob. Stanisławowski ks. prałat Piaskiewicz, — zwrócił się do władz kościelnych po wskazówki.

Straszny wypadek.

Straszny wypadek wydarzył się 11go września br. w przysiółku Majdan ad Lipowiec (pow. Cieszanów). Dwaj chłopcy powracali wieczorem na koniach z pastwiska. Jeden z nich syn gospodarza Jana Mila, założył sobie cugle na szyję, a uzda była na koniu. Wtem z jednego podwórza wypadł pies, a spłoszone konie w szalonym pędzie poczęły uciekać. Chłopak spadł z konia, który go wlókł za sobą na przestrzeni kilkunastu kroków. Kiedy wstrzymano spłoszone zwierzę, chłopiec już nie żył wskutek uduszenia.

Grybów.

Dnia 20 września rb. dokonano tu uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół Mimo bardzo niepewnej pogody zebrał się pobożny lud miejscowy i okoliczny. O godzinie 10 Mszę św. pod gołem niebem celebrował z asystą ks. kanonik Maciejowski. Po Mszy św. powiedział kazanie rodak grybowski ks. Nalepa, zaczynając od wzniosłych słów: „Obrałem to miejsce i poświęciłem, aby Imię Moje trwało po wszystkie wieki''. Poczem odczytał błogosławieństwo Biskupa i dokonano właściwego poświęcenia kamienia węgielnego.

Wyrafinowane oszustwo.

W okolicy Żmigrodu popełniono na tle wychódźtwa wyrafinowane oszustwo, które powinno być ostrzeżeniem dla naszego ludu. Z Glinika Polskiego wywędrowali do Ameryki Jan i Katarzyna Łopatkiewiczowie, a całe gospodarstwo wartości około 18 tysięcy kr. zostawili w rękach swych krewnych. Tymczasem po roku dowiedzieli się, że na ich gruncie gospodarują zupełnie obcy ludzie. Łopatkiewiczowa wróciła natychmiast do kraju, aby zbadać tę sprawę i tu przy jej pomocy adwokat dr. Rappaport w Zmigrodzie wpadł na trop oszustwa. Oto w hipotece wpisano za właściciela jej gruntów p. Brzękowskiego, notaryusza w Dukli, na podstawie dokumentów, które oszuści sfałszowali w Ameryce. Oszuści przy pomocy krajowych pośredników zaofiarowali ten grunt p. Brzękowskiemu po cenie bardzo niskiej; ten nie przeczuwając oszustwa, kupił grunta, w Ameryce podstawiono całkiem obcych ludzi, najęci świadkowie potwierdzili ich identyczność z osobą Łopatkiewiczów, notaryusz w Nowym Yorku poświadczył wobec tego, że Jan i Katarzyna Łopatkiewiczowie sprzedali swoją realność p. Brzękowskiemu w Dukli, a p. Brzękowski wypłacił w Ameryce cenę kupna podstawionym oszustom. Transakcyą tą zajmowali się: Aleksander Borys, — dom bankowy i europejska kancelarya adwokacka pod kaucyą rządową 15.000.000 dolarów w New Yorku. Identyczność osób poświadczył notaryusz Leo Nabocoff w New Yorku. Podobno adwokat dr. Rappaport w Zmigrodzie odniósł się do Ameryki celem przychwycenia oszustów, a byłoby wskazanem by wszyscy, którzy znają te stosunki w Ameryce lub mają jakąkolwiek wiadomość o oszukańczych pośrednikach w kraju, donieśli o tem adwokatowi Rappaportowi w Zmigrodzie lub notaryuszowi Brzękowskiemu w Dukli.

Łakoma świnia.

Jan Szuhyd, gospodarz w Kuryłówce szedł poprzez obejście wójta Wróbla, który dopiero co sprzedał na dziedzińcu świnię. Nowy jej właściciel poprosił Szudyba o pomoc w dźwiganiu świni na wóz. Uczynny Szuhyd nie odmówił, a „z wdzięczności'' świnia ugryzła mu i zjadła palec u ręki.

Zastrzelony przez strażnika.

We wsi Brzyska Wola, jeden gospodarz zajął drugiemu konie ze szkody. Właściciel zajętych koni, nie wiedząc, coby się z nimi stało, poszedł ich szkuać, że zaś był głuchy, a jeszcze i końmi zmartwiony więc nie słyszał wołania granicznego strażnika rosyjskiego. Moskal, nie wiele myśląc, strzelił i położył biednego chłopa trupem na miejscu.

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ.
w Emsworth, Pa
Na rok Pański 1910.

Prezes ks. A. Siwiec.
Wice Prezes p. J. Hareński.
Sekr.Fin. ks. C. Tomaszewski
Kasyer p. A. Karabasz.
Sekr. prot. ks. Fr. Retka.

Dyrektorzy:
Ks. A. Smełsz.
P. A. Ratajewski.
P. Fr. Piekarski.

Opiekunowie Kasy:
Dr. Kubus.
C. W. Sypniewski.
Ks. T. Dereszkiewicz.
R. Matuszewski.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer.....................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

MIEJSCOWE.

Zmiażdżony przez olbrzymi magnes.

Michał Warnasz 35 lat został formalnie zmiażdżony przez magnes w fabryce Jons Laughlin na południowej stronie miasta. Magnes służył do przenoszenia odpadków żelaza, Drgające jeszcze ciało zabrano do szpitala św. Józefa. lecz rozbitej głowie nie można chyba nic pomódz.

ZAPROSZENIE.

Niniejszem ośmielamy się zaprosić wszystkich Szan. Obywateli Polskich, przez łamy Wielkopolanina, na „Wieczorek Familijny'' urządzony staraniem Towarzystwa Młdzieńców św. Kazimierza z parafii św. Stanisława Kostki. — Wieczorek ten odbędzie się we Środę dnia 26go Października, w hali Kleina przy 28ej ulicy.

Jak wiadomo Szan. Obywatelom wa Młodzieńców św.Kazimierza zrza starało się i zawsze stara się o krzewienie wiary, polskości i dobrych obyczajów między młodzieżą polską. Towarzystwo to znane jest z przedstawień jakie dawniej urządzało a fundusze i dochody z takowych zawsze obracało na dobre cele. W ostatnich jednak dwóch latach, Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza poczęło się chwiać na siłach i z tego też powodu nie było wstanie wystawić żadnego przedstawienia. Dziś jednak znów dźwiga się z uśpienia i chce stanąć na dawnej placówce. Pierwszym więc krokiem jaki powzięto, to jest urządzenie Wieczorku Familijnego czyli Bankietu. Czysty zaś dochód z tego Wieczorku przeznaczono na ulepszenie Biblioteki Towarzystwa, aby młodzież mogła wieczorami z niej korzystać. Spodziewamy się, iż wszyscy starzy Obywatele, pamiętający lepsze chwile tego Towarzystwo, raczą nas zaszczycić swoją obecnością i tem samem dopomogą nam w wyposarzeniu naszej biblioteki. A przytem poznacie naszą młodzież i ubawicie się w wesołym gronie starych znajmych.

Cena biletu wstępnego wynosi $2.50 od pary, zaś panie pojedyńczo $1.00. — Upraszamy Szan. Rodaków i Przyjacieli dobrze nam życzących, a chcących nam dopomódz, aby raczyli zakupić bilety przed czasem, albo dali znać przez pocztę że będą obecni, tak abyśmy się mogli dostatecznie urządzić na ich przyjęcie.

Pamiętajcie dzień **we środę 26 października w nowej hali Kleina przy 28ej ulicy.**

Do miłego zobaczenia się na Wieczorku.

Kreślemy się z uszanwanie:
Adam Jaworski, prezes.
Antoni Łłcznik, vice prez.
K. Machnikowski, sekr.
B. Fandraj, kasyer.

Bilety można zamówić u członków lub przez pocztę adresując **Adam Jaworski, 56-22nd str. Pittsburg, Pa.**

Zbliża się zima.

Szczególniej w tej porze roku każdy dbały o dobry wygląd stara zaopatrzeć się w porządne palto lub ubranie. Kupić gotowe można łatwo ale zawsze znakomiciej leżyć będzie każda część ubrania jeśli się da zrobić na zamówienie u krawca. Franciszek Zawiła podoła każdemu zamówieniu i ubrania przez niego wykończone noszą się pysznie i kasują nalepsze wyroby. Kto więc chce się ubrać dobrze niech się uda do Franciszka Zawiły 2624 Penn ave Pittsburg, Pa.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Kolekta po domach w parafii Niep. Poczęcia N. M. P. w Carnegie, Pa.	68.00
Pan Teodor Kluth	10.00
Ks. N. N. Przyjaciel sierót	10.00
Edward Szelong, uczeń szkoły Najśw.. Rodziny	1.00
Józef Szelong	50
Marcin Pokracki Mammoth,	20.00
Ks. Prob. Kozłowski Mt. Pleasant, Pa., reszta z Obchodu Grunwaldzkiego	8.51
Na chrzcinach u państwa Dworakowskich w Midland,	11.00
Przyjaciel sierót	5.00
Na chrzcinach u państwa Lisowskich w Bell-Vernon, parafia św. Jacka, Monessen, na wniosek p. Wł. Niewiadomego	3.30
Tomasz Dydo	2.00
Kolekta lipcowa i z Obchodu Grunwaldzkiego w parafii św. Józefa w Everson, Pa. ks. Prob. M. J. Orzechowski	139.00
Na chrzcinach u państwa Tyszków w Monessen, na wniosek p. J. Centnarowskiego	5.00

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze dzięki składają sierotki wszystkim powyżej wymienionym ks. ks. Proboszczom i ich parafianom, jako i wszystkim Ofiarodawcom.

Ks. Prob. Orzechowskiemu i całej parafii św. Józefa, za kolektę lipcową i ofiarę z obchodu Grunwaldzkiego, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi.

Parafii Niep. Poczęcia N. M. P. w Carnegie i ks. Prob. Poszukanisowi, za kolektę domową serdeczne Bóg zapłać.

Panu M. Pokrackiemu , który już nie pierwszą dał hojną ofiarę, dzięki serdeczne.

Ofiarodawcom z Midland, z Monessen i Bell-Vernon, staropolskie Bóg zapłać.

Obecnie Kolektuję po domach w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w New Kensington,— gdzie zacni Polacy mile mie w domy swoje przyjmują i chętnie składają ofiary.

Życzliwy w X-ię
Ks. C. Tomaszewski, C. S.Sp
Żebrak dla Sierót.

Zaproszenie do kolekty domowej odebrałem od ks. Prob. M Orzechowskiego i parafii św. Józefa w Everson, Pa.

Od ks. Prob. Odziemczewskiego i parafii Imienia Maryi z Donora, Pa.

Od ks. Prob. Garstki i parafii św. Łukasza w Ellsworth, Pa.

Dzięki serdeczne za zaproszenie.

KOLEKTA DOMOWA
w parafii Niep. Poczęcia N. M. P w Carnegie.

Ks. Prob. Poszukanis	5.00
Anna Wróblewska	5.00
Maryan Dumin	5.00
Antoni Jarząbek	3.00
Tomasz Hollman	2.00
Józef Krzekorski	2.00
Józef Delimata	1.00
Jan Dasz	1.00
Tomasz Długosz	1.00
Stan. Smosnar	1.00
Józef Palka	1.00
Stan. Mamro	1.00
Paweł Wodziński	1.00
Piotr Urbaniak	1.00
Jan Haniebnik	1.00
Jakób Kordel	1.00
Teodór Adamowski	1.00
Karól Hollman	1.00
Józef Necula	1.00
Ant. Sochan	1.00
Wojciech Nowak	1.00
Felix Janocha	1.00
Jan Kłoś	1.00
Józef Pastor	1.00
Stan. Kacaja	1.00
Ant. Gołacki	1.00
Marcin Kaczór	1.00
Jakób Ziółka	1.00
Jan Juszkiewicz	1.00
Antoni Kucner	1.00
Karól Stec	1.00
Jan Warwowski	1.00
Piotr Listowski	1.00
Drobniejsze ofiary	19.00
Razem	$68.00

Bell-Vernon, Pa.

W Bell-Vernon w parafii św. Jacka w Monessen, Pa. na chrzcinach w domu państwa Lisowskich dnia 2go października między zgromadzonymi cieszącymi się z przyjścia na świat pp. Lisowskim nowej pociechy, nie zapomniano również o polskich sierotach, którzy bez rodziców i najbliższych na świecie zdani są na opiekę ludzką na propozycyę zrobioną przez p. Władysława Niewiadomego zebrano na ten piękny cel opieki nad sierotami:

Michał Grajewski	50
Wł. Niewiadomy z żoną	25
Józef Chmielewski z żoną	25
Tomasz Torfa z żoną	20
Stanisław Pietrucz	25
Michał Hornowicz	25
Fr. Kolczyński	25
Feliks Romasiewicz	25
Stanisław Goncka	25
Bolesław Bzezowski	10
Niewiadomy Alex.	50
Jan Lisiewski	25
Józef Stankiewicz	25
Razem	$3.50

Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

MIDLAND, PA.

Na chrzcinach u państwa Dworakowskich zebrano na sieroty następujące składki:

Piotr Staniszewski	50
Ambroży Tyszka	50
Apolonary Jamiński	50
Zygmunt Ostrowski	50
Wociech Kulfan	25
Wincenty Tomaszewski	25
N. N.	25
Stefan Kułakowski	50
Jan Łapiński	25
Józef Filipowski	20
Stanisław Zawidzki	30
Paweł Tomaszewski	25
Bronisław Koda	1.00
Jan Michalski	25
Paweł Kosakowski	50
Paweł Wmiszkiewicz	25
Mike Brostke	25
Antoni Greślik	25
Wacław Culi	1.00
Józef Umiszkiewicz	25
Józef Jamiński	25
Heronim Tyszka	25
Józef Krupniewski	50
Marcin Tomaszewski	50
W. Brudnicki z żoną	1.00
Aleksander Dworakowski	50
Razem	$11.00

Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

Czy każdy wie o tem, że we środę dnia 23go listopada odbędzie się wielki bal naszego polskiego Myśliwsko-Rybackiego Klubu i to w hali polskich Śpiewaków na górach, jeżeli dotychczas nie masz biletu to się o takowy postaraj ażeby potem nie zabrakło.

DO WSZYSTKICH MOICH ZNAJOMYCH I RODAKÓW.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić mych Rodaków, że zostając współwłaścicielem fabryki wyrobu trumien, będę dostarczał takowe po cenie niższej, aniżeli ktokolwiek to zrobić może. Znacie mię Szanowni Rodacy już od przeszło 25ciu lat, jako pogrzebowego,dziękuję Wam za dotychczasowe poparcie i zaufanie i przyrzekam Wam ze swej strony, że odtąd moim obowiązkiem będzie obsłużyć Was najtaniej i najuczciwiej.Każdy ktoby potrzebował mej rady i pomocy, prosiłbym o udanie się do mego jedynego ofisu pogrzebowego, znajdującego się pod No **3038 Brereton ave na górach w Pittsburgu.**

Jeszcze raz mogę zapewnić moich Rodaków, że w sprawach pogrzebowych jestem jednym z najdoświadczeńszych pogrzebowych a oprócz tego moja obsługa jest najtańszą z powodu dostarczania trumien po cenie najniższej.

Wasz Rodak
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave. Pittsburg, Pa.
Telefon P. & A. 321 R.

W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sadowski ave i Etna Boulevard.

— Bracia Zmudy jedyny polski skład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

Nowa Hala.

Wszyscy prawie znają wielki budynek przy ul. Penn pod No. 2813—19. Obecnie w budynku są składy, lecz do dnia 1go września budynek ten przerobiony będzie na halę. Będzie to największa hala w Pittsburgu 100x80 stóp nadająca się na bale, wesela, zabawy przedstawienia i td.

Już dzisiaj można zamówić sobie halę na dni po 1 wrześniu, a kto chce wynająć niech się zgłosi o warunki do **S. C. Miklińskiego** w banku Jakóba Kleina 1340 Penn ave.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego,** jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek gwarantowane materye tutejsze zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Tailor, S. Jakbowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Court.
Telefon do Rezydencyi: **769 R. Higland.**

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebich
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast. Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

— Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.

Geo. J. Henniger, elegancikie mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. 3423 Butler str.

Nowa pracownia krawiecka, pod No. 1529 Penn ave. wykonuje ubrania na obstalunek. Czyszczenie, farbowanie i prasowanie garderoby damskiej i mezkiej. Poleca się waszej pamięci wasz Rodak **Władysław Kula, 1529 Penn ave.**

Doktór Geo. J. Heid donosi niniejszem, że przeprowadził się i przeniósł swój ofis z pod numeru 2407 Penn ave. pod numer 2814 Penn ave. Pittsburg, Pa. — Leczy specyalnie choroby męskie.

Trzymaj się czysto — tak zewnętrznie — jak wewnętrznie; —zachowuj w zdrowym stanie wnętrzności i wątrobę za pomocą Kotwicznych pigułek Kongo. Wtenczas nie będziesz miał zatwardzenia ani stąd pochodzących dolegliwości. Uważać na to, aby były prawdziwe, z kotwicą na butelce z naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richtera i Co. 215 Pearl str. New York.

Publiczność chce być lepiej zabezpieczoną, lecz ci, którzy wybiorą nasz bank na skład swych oszczędności, mają zabezpieczenie na jakie tylko najnowsze sposoby zdobyć się mogą. Przyjmujemy depozyty od jednego dolara i wyżej i płacimy 4 procent.
Iron & Glass Dollar Saving Bank 1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

Kącik Sokoli.

Mieliśmy właśnie w numerze dzisiejszym zastanowić się pokrótce nad treścią listu, rzekomo potępiającego „Wolne Sokolstwo'' przez Zarząd Sokoła-Macierzy we Lwowie w Galicyi. Organy urzędowe Z. N. P. szeroko rozwodzą się nad tem listem i wystawiając go jako największą swoją kolubrynę walą całą siłą swojej nienawiści w Sokolstwo, które mając na celu wyrobienie młodzieży na dzielnych synów Ojczyzny wiernych tradycyom Ojców, pragną dla osobistych celów zochydzić zreorganizowane Sokolstwo, stawiając go w rzędzie zdrajców sprawy polskiej na obczyźnie. Wielu z ludzi skąd innąd prawych i zacnych daje się wikłać intrygantom i w dobrej wierze przeszkadza rozwojowi Wolnego Związku Sokolego. Nie mamy żalu do tych obałamuconych, boć wiemy dobrze, że przez nich we wielu względach działa zacność i ukochanie sprawy, ale wielu również jest takich, którzy dla własnego, a nie zasłużonego, wywyższenia poświęcają ideje sokole i zochydzają je przez swoje dzikie napaści na ludzi, którzy z zaparciem pracują dla dobra Polskości w Ameryce.

W naszym IV. okręgu po stronie tych zapaleńców mamy kilku takich. Nie wspominamy tu żadnych nazwisk, nie chcemy wytykać wad różnych „in spe'' ambasadorów rosyjskich, nie chcemy nawet naruszyć tak niskiej pewnej jedynostki, która za obiecankę przejechania do Europy, poczęła burzyć i deprawować młodszą brać. Ciężkie to są sprawy lecz niestety prawdziwe.

Lecz nie o to sprawa się rozchodzi w tym tygodniu.

Mieliśmy obmówić list Wydziału Sokoła Macierzy, lecz w zamian tego pozwalamy sobie podać list Druha Włodzimierza Świątkiewicza naczelnika Sokolstwa Polskiego pisany do Okręgu IV Sokołów na ręce druha Dr. Teofila Starzyńskiego. List ten wytłómaczy nie jedną fałszywie tłomaczoną sprawę i jasno przedstawi we właściwym świetle postępowanie kierowników Dziennika Związkowego „Zgoda'', a mamy nadzieję, że niejednemu z druhów otworzy oczy na sprawy Sokole w Ameryce.

Oto dosłownie podany list:

VII. Okręg Sokoli w Stanisławowie.

Stanisławów, październik 4, 1910.

Szanowny Druhu!

W odpowiedzi na cenne pismo Szanownych Druhów z dnia 14 września donoszę co następuje:

Delegaci Z. S. P. z Chicago po Zlocie krakowskim dłuższy czas byli we Lwowie, siedzibie Związku naszego Sokolstwa, gdzie mieli sposobność konferować z członkami Przewodnictwa Sokolego, a w końcu z samem Przewodnictwem (tj. Vice prezesem — prezes był nieobecny we Lwowie zastępował go podówczas II vice prezes) — sekretarzem, skarbnikiem, II zastępcą naczelnika, gospodarzem i jeszcze członkiem Wydziału) dnia 22 i 23 lipca. Na tych dwu posiedzeniach przeprowadzono dyskusyę w sprawie rozłamu w Polskiem Sokolstwie amerykaskiem, przyczem dowiedziano się, że do do Związku należy 176 gniazd o 6000 członków i że Z. N. P. dał Związkowi Sokołów przeszło trzy razy tyle ile otrzymał od niego tytułem wkładki. Na tem posiedzeniu uchwalono telegraficznie wezwać mnie na posiedzenie 26 lipca celem dalszego omówienia i załatwienia sprawy Polskiego Związku Amerykańskiego. Na tem posiedzeniu przedstawiłem sprawę na podstawie własnej obserwacyi i odezwy d. B. Zaleskiego — a więc Waszą zależność od Związku N. P., bo każde gniazdo musi być grupą Z. N. P. ubezpieczoną lub nieubezpieczoną, że w Wydziale gniazda mogą zasiadać tylko członkowie ubezpieczeni Z. N. P., że najwyższą władzą dla Sokolstwa jest Sejm Z. N. P. wskutek czego niesokoli nawet mogą wyrokować, a nawet decydować o Sokole i że w ten sposób Sokolstwo może rekrutować się tylko z członków Z. N. P., a emigranci ubezpieczeni w innych organizacyach mają tem samem (konieczność należenia do grupy) wstęp do Sokoła utrudniony — Sokolstwo więc nie może obejmować wszystkich bez względu należenia do innych Organizacyi — ale musi się ścieśnić i opierać tylko na członkach Z. N. P., zachodzi więc obawa, że przy Zjednoczeniu lub Jednocie potworzą się gniazda sokole — zorganizują Związek i znowu 2 nowe Związki mogą powstać tak jak mamy u Czechów w Ameryce a nawet i w Europie. Sekretarz naszego Związku zreasumował i przedstawił sprawę rozłamu Sokolstwa w Ameryce — druhowie Lokański i Żychliński udzielili dalszych wyjaśnień, poczem po wydaleniu się z sali delegatów amerykańskich, przewodnictwo jednomyślnie postanowiło nie mieszać się w Wasz zatarg — sprawy nie rozstrzygać nie potępiać ani jednych ani drugich, sprawę zostawić swemu losowi — ułożono enuncyacyę, w której podziękowano serdecznie Sokołom z Ameryki za udział w Zlocie i zapewniono go o naszej życzliwości i wyrażono życzenie, by Sokół w Ameryce stał się jednym wielkim Związkiem na całe wychódźtwo. Zaproszonym delegatom Amerykańskim odczytano treść tego wysłać się mającego pisma. Delegaci wyrazili zadowolenie tak z treści listu jak i z naszego postanowienia.

Wydział naszego Związku nie miał dotychczas posiedzenia, a to co się stało, stało się za sprawą Przewodnictwa, **które nikogo nie potępiło, sprawy nie rozstrzygało i rozstrzygać nie będzie.** Gdybyście byli wysłali swoich reprezentantów i o tem nas w czas zawiadomili — bylibyśmy również was serdecznie przyjęli i Wami się cieszyli — każdy Sokół amerykański bez względu do jakiego Związku należy — po zgłoszeniu do nas i po należytem wylegitamowaniu się doznawał serdecznego — przyjęcia i korzystał z wszelkich praw miłego gościa, co niech poświadczy Wasz druh Panek, Darczyński, Nikodem i inni, których nazwisk nie pamiętam.

Dnia 28 lipca odbyło się znowu posiedzenie Przewodnictwa Sokolego a to wskutek przybycia reprezentantów Z. N. P. pp. Stęczeńskiego i Abczyńskiego. P. Stęczyński przedstawił historyę powstania Z. N. P., następnie przystąpienie do niego Sokolstwa, zaznaczył, że Z. N. P. nie będzie przeszkadzał odłączeniu się Sokolstwa od niego — ale jako Sokoli — podnieśli z naciskiem, że takie odłączenie byłoby dla Sokolstwa zabójcze. Odczytane pismo uchwalone 27go lipca przyjęli z zadowoleniem do wiadomości. Tu również nie było żadnego uznawania ani potępiania kogokolwiek.

Związek nasz nie mógł i nie może uczynić, tembardziej bez Was. Wydział Związku naszego będzie miał w tym dopiero miesiącu posiedzenie i zaaprobuje pismo wysłane, ale sprawy rozstrzygać nie będzie.

Urządzajcie się i rządźcie według własnych zapatrywań — my tylko cieszyć się będziemy widząc Waszą uczciwą i do celu wiodącą pracę Sokolą.

Jeszcze raz zapewniam was, że żadnej uchwały potępiającej nie było. — Plotkarstwo jest wszędzie — jest i u Was. Wiem, że i o mnie krążą tam u Was rozmaite wersye — np. że mnie wyrzucono ze Związku — to wszystko kłamstwo. Po powrocie do kraju — spotkało mnie tylko uznanie za moją bezinteresowną pracę, a Związek sam wręczył mi honorowy prezent, srebrną trąbkę naczelnikowską z odpowiednią dedykacyą. Nie jestem i nie byłem na niczyim żołdzie, żyję i postępuje według własnych przekonań.

Kończę tem przesyłając Okręgowi IV. serdeczne pozdrowienie a Wam zacni i mile mi zostający w pamięci druhowie ściskam bratnie prawice życząc powodzenia.

Czołem
Włodzimierz Świątkiewicz.

UWAGA: — List powyższy oryginalny może każdy zobaczyć na żądanie w drukarni Wielkopolanina. Jest to szczere sprawozdanie z przebiegu sprawy naszego Sokolstwa w starym kraju. Dlaczego pisma Związkowe tak bezwstydnie kłamią, nie możemy dociec; panowie, albo jesteście zdziecinniali albo zupełnie przewrotni, że coś opdobnego czynicie. Nie bądźcie naiwni. Wszakże mogliście się spodziewać, że nie pozwolimy się wam bezkarnie lżyć i rzucać nam w oczy obelg. Jak powyższym listem wykazujemy wasz fałsz i obłudę, tak wykażemy wasze inne nieprawe rzeczy w sprawie Sokolstwa Wolnego wypisywane. Jakkolwiek jeszcze dość sporo czasu do Sejmu, ale dbali o dobro i rozrost Organizacyi Z. N. P. członków, powinni was przed czasem usunąć, gdyż deprawujecie lud **kłamstwem.**

Wy Sokoli stojący przy Z. N.. P. po przeczytaniu tego listu zwarzcie dobrze dokąd was prowadzi pycha, zarozumiałość i samolubstwo i pamiętajcie, że w takim towarzystwie zatracicie nie tylko ducha sokolego ale również — czego nie daj Boże — polskiego.

L. Haduch,
Prezes Okręgu IV. Z. S. P.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiamy Towarzystwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w parafii św. Stanisława Kostki, iż w przyszłą niedzielę to jest dnia 23go październik odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie zaraz po sumie. — Uprasza się wszystkich członków aby się na to posiedzenie stawili.

M. Pukalski, prezes.
W. Rutkowski, sekretarz.

Tow. Tadeusza Kościuszki.

Towarzystwo Tadeusza Kościuszki ze South Side wybrało na ostatniem posiedzeniu, jakie odbyło się dnia 9go października b. r. następujący zarząd na rok 1910 i 1911:

Stanisław Roneczka, prezes.
Andrzej Zagórski, wiceprezes.
Jan Bukowski, kasyer.
Marcin Galiszewski, sekretarz I
Michał Ćwiklik, sekretarz II.

Opiekunowie Kasy:
Jan Baranowski,
Stanisław Kolb,
Józef Dąbrowski.

Komitet śledczy:
Marcin Dąbrowski
Jan Gunia.

Dyrektor chorych:
Jan Telma.

Do chorągwi krajowej:
Marcin Kubiak.

Do chorągwi Narodowej:
Stanisław Muszyński.
Jan Narodzonek, marszałek.
Ignacy Galiszewski marszełek II
St. Matusiewicz, marszałek III
Stanisław Matusiewicz, odźw.

Kalafaktorzy:
Jan Kopera
Andrzej Kochanowicz.

UWAGA: — Zawiadamia się niniejszem, że każdy członek obowiązany jest dostarczyć swój adres w jaknajkrótszym czasie do I. sekretarza.

Marcin Galiszewski,
Sekretarz.

BRADDOCK, PA.

Niniejszem zawiadamia się przez łamy Wielkopolanina Szanownych Obywateli z Braddock i okolicy, że założony tu został Klub Obywateli Polsko-Amerykańskich pod imieniem Tadeusza Kościuszki.

Do Klubu tego może należeć każdy Polak znany z dobrego i uczciwego prowadzenia się zamieszkały w Braddock lub okolicy, bez względu na to czy ma papiery obywatelskie czy nie. Zadaniem tego klubu jest skupić polskich obywateli z wymienionej miejscowości w jedną całość, aby wspólnemi siłami pracować nad polepszeniem naszej reputacyi i nad polepszeniem naszego bytu.

Jest nas tu obecnie dosyć spora garstka obywateli, ale liczba ta będzie dopiero wtedy pokaźną, gdy nie będziemy stronić jeden od drugiego i każdy z osobna według własnego widzimisię postępować, ale, gdy się złączymy w jedną całość i w ważnych dla nas chwilach, jakiemi są dla nas głosowania, gruntownie naradzać się będziemy co i jak czynić mamy.

Przez takie wspólne łączenie się dużo skorzystać możemy. Po pierwsze, będą trzymane pogadanki o polityce dla pouczania aplikantów którzy zechcą uzyskać papiery amerykańskie. Przez takie pogadanki możemy się wyrobić na dobrych obywateli politykierów a nawet i na mówców, których nam jako ludowi rozdartemu na trzy części, nie protegowanymu przez żaden rząd ale czasami prześladowanymu, koniecznie potrzeba.

Po drugie, przez takie złączenie się, zyskamy większy szacunek u ludzi dobrej woli, którzy widząc, że żyjemy wspólnie i szanujemy się, także nas uszanują, a nawet poprą gdy będzie tego potrzeba.

Po trzecie, złączeni możemy naradzać się nad polepszeniem naszego bytu materyalnego, przez założenie jakiego wspólnego przedsiębiorstwa: np. przez założenie wspólnego sklepu (Polish Cooperative Store), moglibyśmy kilku uczciwym ludziom dać zajęcie — moglibyśmy dostać towar niezleżały ale dobry, a co najważniejsza że nasz ciężko zapracowany grosz bogaciłby nas samych, a nie żydków, którzy naszymi przyjaciółmi nie są i nigdy nie będę. To przecież każdy człowiek dobrze widzi, nie potrzebując nakładać okularów.

Z bratniem pozdrowieniem
Klubowiec.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. św. Józefa gr. I Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę to jest dnia 23go października o godzinie 2ej po południu odbędzie się nasze miesięczne psiedzenie w hali zwykłych posiedzeń przy parafii św. Stanisława Kostki. Prosimy o obecność wszystkich członków, gdyż są ważne sprawy do załatwienia. Również ostrzegamy czołnków,— którzy zalegają w opłacie swego asesmentu około trzech miesięcy, aby się stawili i uiścili się z takowych, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni ich suspendować.

M. Fifer, prezes.
S. M. Basikowski, sekr.

Posiedzenie Bractwa św. Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę to jest 23go października o godzinie 2ej po południu w hali parafii Niep. Serca Maryi na górach, na które to posiedzenie proszeni są wszyscy Bracia się stawić, ponieważ ważne sprawy są do załatwienia. Także teraz sposobność jest dla nowych członków do przystąpienia do naszego Bractwa wstępne tak zniżone, że za parę centów można się zabezpieczyć w razie choroby i śmierci a zatem dalej do dzieła, a zwłaszcza ty młodzieży, wstępujcie do Bractwa a zarazem i Unii św. Józefa, czem młodszy tem taniej wstęp i mniejsza opłata. Młodzieńcy od 16 lat mają się prawo zabezpieczyć i wstąpić do Bractwa zarazem do Unii św. Józefa wpłata na miesiąc $1.50 za bezpieczony na $1.000 i w razie choroby pobiera $6.00 tygodniowo. Są i mniejsze sumy. A zatem młodzi, którzy już macie swoje domowisko dla czego się nie zabezpieczacie w Bractwie i w Unii św. Józefa i wasze młode żony, bo nikt nie wie ani dnia ani godziny śmierci lub choroby. — Przysłowie powiada: Stary musi a młody może. A zatem dalej wszyscy do Bractwa i Unii, a nikt nie pożałuje tego iż został Unistą św. Józefa i Bratem naszem w Bractwie św. Józefa.

S. Ciemielewski, sekr. prot.

Niniejszem zawiadamiam członków Towarzystwa św. Władysława Króla, w parafii św. Wojciecha B. i M. na South Side, iż w przyszłą niedzielę, dnia 23go października, zaraz po sumie, odbędzie się nasze posiedzenie w hali szkólnej. Także zapraszamy tych którzy jeszcze nie są w żadnym Towarzystwie, niech przybędą na to posiedzenie wyżej wymienione a będą mile przyjęci.

Józef Goralczyk, prezes.
S. Wolniewski, sekr.

Baczność Młodzieńcy św. Kazimierza przy par. św. Stanisława Kostki. — Zawiadamia się wszystkich członków Tego Towarzystwa, iż w przyszłą niedzielę odbędzie, się nadzwyczajne posiedzenie względem wieczorku, który ma się odbyć dnia 26go października. A zatem proszeni są wszyscy członkowie aby się stawili jak jeden mąż. Towarzysze młodzi, pamiętajcie na przysłowie: w młodem ciele zdrowa krew płynie i zdrowe serca biją.

Adam Jaworski, prezes
K. Machnikowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo Ryc. św. Michała Arch. No. II, że miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 23go b. m. o godzinie 2ej po południu w lokalu A. Kaźmierskiego przy Hancock str.

Józef Walkowski, sekr.

Nowa Serya

Słuchaj! składaj swój każdy cent i dolar a w krótkim czasie będziesz miał zaoszczędzoną sumę taką, że kupisz sobie swój własny dom. Wstąp do spółki Columbus Bldg. and LoanAss. No. 2. Nowa serya w spółce pożyczkowej oraz wybór urzędników odbędzie się w sobotę dnia 22go października 1910 roku w hali parafialnej św. Augustyna przy 37ej ulicy.

T. A .Kohl, prezydent,
John Fink, sekr. finansowy
A. Lutz, sek.
Office 3609 Penn ave. Pittsurg, Pa

HENRYK SIENKIEWICZ

WIRY

POWIEŚĆ.

(Ciąg Dalszy).

Wpływowi temu nie oparł się, mimo wszelkich uprzedzeń, nawet i niedoszły medyk, Laskowicz. Z chwilą, w którj panna Marynia stanęła do gry, począł jej się ze swego mrocznego kąta w salonie przypatrywać — i badać jej postać jak anatom. Czuł, że jest w tem coś brutalnego, ale takie stanowisko sprawiało mu właśnie zadowolenie, jako odpowiednie dla badacza i dla człowieka jego przekonań. Jął w siebie wmawiać, że ta panna z tak zwanej wyższej sfery, jest dla niego tylko objektem, który rozpatruje, tak, jakby rozpatrywał trupa w prosektoryum. — Więc, gdy przy strojeniu skrzypców schylała głowę, wymieniał sobie w duchu po łacinie nazwy jej kości ciemieniowych, odpychając myśl, która mimowoli cisnęła mu się do głowy, że jest to jednak nadzwyczaj szlachetna czaszka. Następnie, w pierwszych chwilach po rozpoczęciu koncertu, zajął się nomemklaturą muskułów jej rąk, ramion piersi, nóg rysujących się pod suknią i całej postawy. Ponieważ jednak był nie tylko studentem medycyny i socyalistą, ale i młodym człowiekiem, przeto ten przegląd anatomiczny skończył się niespodzianym wnioskiem, że to jest niedość rozwinięta, ale nadzwyczaj ładna i ponętna dziewczyna, podobna do wiosennego kwiatu. Od tej chwili począł jej do pewnego stopnia przebaczać przynależenie do sfer żyjących „z krzywdy proletaryatu" — i nie mógł pozbyć się myśli, że gdyby, w następstwie jakichś niesłychanych społecznych przewrotów, taka „święta laleczka" znalazła się na jego łasce i niełasce, to taki stan rzeczy przyniósłby mu niewysłowioną dziką rozkosz.

Ale gdy Beethoven położył mu rękę na głowie, rozbudziły się jednak i w nim lepsze i wyższe uczucia. Widział ściągające się podczas gry usta i brwi panienki i jął przypuszczać, że „ona jednak coś czuje". Skutkiem tego niechęć ku niej poczęła w nim topnieć jeszcze bardziej, albowiem, jakkalwiek zwolna i z trudem — nawpół zgadywał, że to są nietylo ręce, ale i dusza grająca. Nie posiadał dość kultury, by muzyka przemówiła do niego, tak, jak, naprzykład, do Grońskiego, zrodziło się w nim wszelako jakieś głuche poczucie, że to jest coś takiego, jak powietrze, którem wszystkie piersi mogą oddychać, bez względu na to, czy kochają, czy nienawidzą. I obejmowało go pewne zdziwienie na myśl, że są rzeczy, leżące ponad rojowiskiem ludzkich namiętności. W końcu tak dalece utożsamił muzykę z postacią grającej dziewczyny, że gdy stary rejent, po skończonym koncercie, ucałował jej ręce — prawie że miał ochotę uczynić to samo.

A tymczasem pan Władysław Krzycki mówił do panny Anney:

— Jak Jastrząb Jastrzębiem, jeszcze takiej muzyki nikt tu nie słyszał. Nie jestem znawcą, ale przyznaję, że to mnie wzięło. Przytem, choć bywam dość często w mieście, tak się jakoś składało, żem nigdy nie widział grającej na skrzypcach kobiety. A to takie ładne. Mam teraz wrażenie, że na skrzypcach powinny grywać tylko kobiety.

— Ma się takie wrażenie, gdy się widzi grającą Marynię.

— Zapewne. Zaczynam nawet rozumieć pana Grońskiego... Bo przecie pani wie, że to jego adoracya.

— Największa w świecie. — I moja i wszystkich, ktorzy ją znają — a będzie wkrótce i pańska.

— Nie przeczę, że będzie, tylko nie wiem, czy największa.

Nastąpiła chwilowa przerwa w rozmowie, poczem Krzycki, nie chcąc, by panna Anney wzięła jego słowa za niewczesny komplement, dodał:

— W każdym razie winienem jej wdzięczność za muzykę trochę inną niż ta, której na wiosnę i w lato co wieczór słuchamy.

— Jakaż to muzyka?

— Od mroku do wschodu księżyca orkiestra żabia, a potem koncert słowiczy, którego zresztą zwykle nie słyszę, bo po dziennej pracy śpię kamiennym snem. Żabia kapela już rozpoczęła. To ma też swój urok. Jeśli pani chce posłuchać, wyjdźmy na werandę. Wieczór jest tak prawie ciepły, jak w lato.

Panna Anney wstała i wyszli na werandę, z której służba, która poprzednio przysłuchiwała się pod oknami grze panny Maryni, już się rozeszła — i tylko w dali bielały przesłonięte mrokiem kwitnące jaśminy. Od stawu dochodziło rechotanie rzeszy żab senne, a zarazem podobne do chóralnej modlitwy.

Panna Anney wsłuchiwała się przez chwilę w te głosy, poczem rzekła:

— Tak — to ma też swój urok, a zwłaszcza w taką noc.

— Czy w Anglii często bywają podobne?

— Nie tak ciche. Prawie nie ma kąta, do któregoby nie dochodził świst lokomotywy lub odgłsy fabryczne. Lubię tutejszą wieś właśnie za ten spokój i oddalenie od miasta.

— Więc to nie pierwszy raz widzi pani wieś polską?

— Nie. Bawiłam teraz przez miesiąc u Zosi Otockiej.

— Chciałbym, żeby i nasz Jastrząb znalazł łaskę w oczach pani. Szkoda tylko, że pani od razu trafiła na pogrzeb. Zawsze to smutne. Widziałem nawet, że pani była wzruszona.

— Coś mi się przypomniało — odpowiedziała panna Anney.

Poczem, chcąc widocznie zmienić rozmowę, zaczęła znów patrzeć w głąb ogrodu.

— Jak tu wszystko kwitnie i pachnie — rzekła.

— To jaśminy i bzy. Czy pani uważała na leśnej drodze, jadąc do Jastrzębia, że brzegi lasu są wysadzone bzami? To moja robota.

— Zauważyłam dopiero przy moście, tam, gdzie stoi jakiś stary budynek. Co to za budynek?

— To dawny młyn. Niegdyś było tam w rzeczułce dużo wody, ale potem nieboszczyk wuj Żarnowski odprowadził ją do stawów rybnych w Rzęślewie i młyn stanął. Teraz to rudera, w której już od kilkunastu lat składamy siano, zamiast je trzymać w stogach. Ludzie mówią, że tam straszy, ale to ja sam puściłem w swoim czasie tę bajkę.

— Dlaczego?

— Naprzód dla tego, żeby nie kradli siana a powtóre zależało mi na tem, by tam nikt nie zaglądał.

— Cóż pan wymyślił?

— Opowiadałem, że się koło mostu konie w nocy płoszą i że się coś we młynie śmieje, co jest przytem prawda, bo tam się sowy śmieją.

— Trzeba było może opowiadać, że tam ktoś płacze.

— Dlaczego?

— Dla większego wrażenia.

— A nie wiem. Śmiech w nocy na pustkowiu robi chyba większe wrażenie.. .— Ludzie się tego więcej boją.

— I nikt tam nie zaglądał?

— Nikt. Teraz zresztą, byle nie kradli siana, to mi jest wszystko jedno, ale w swoim czasie bardzo się chciałem ubezpieczyć przed ludzkiemi oczyma...

Tu Krzycki ugryzł się w język, spostrzegł bowiem przy świetle księżyca, że brwi panny Anney zsunęły się lekko. Zrozumiał, że powtarzając dwa razy, iż zależało mu na tem, by nikt do młyna nie zaglądał, popełnił towarzyską nieprzyzwoitość, a co gorzej, przedstawił się młodej Angielce jak jakiś prowincyonalny samochwał, który daje do zrozumienia, że nieraz potrzebował szukać rozmaitych kryjówek. Więc chcąc zatrzeć złe wrażenie, dodał prędko:

— Będąc studentem, pisałem wiersze i dlatego szukałem samotności, ale teraz to przeszło.

— To zwykle przechodzi — odpowiedziała panna Anney.

I zwróciła się ku drzwiom salonu, ale bez zbytniego pośpiechu, jakby chcąc okazać Krzyckiemu, że przyjmuje za dobrą monetę jego objaśnienia i że odwrót jej nie jest żadną manifestacyą. Krzycki pozostał przez chwilę — zły na siebie, a jeszcze więcej na pannę Anney, a to właśnie dlatego, że nietakt popełnił tylko on, i że nie mógł jej nic zarzucić. „W każdym razie (mówił sobie) to jakoś dyablo domyślna purytanka"....

I począł powtarzać z pewną urazą jej ostatnie słowa:

„To zwykle przechodzi"...

— Czyli (myślał) chciała mi dać do zrozumienia, że z takiej mąki, jaka jest we młynie, nikt nie wypiecze poety. Może być — i ja sam wiem o tem najlepiej, ale nie potrzebuję. żeby mi to kto potwierdzał.

Pod wpływem tych myśli wrócił do salonu w niezupełnie dobrym humorze, ale tam obowiązki gospodarza odwołały go do kuzynek i tego wieczora nie rozmawia więcej z panną Anney.

V.

Rejent Dzwonkowski odjechał jeszcze tej samej nocy, albowiem z powodu swego urzędu musiał być od rana w mieście. Natomiast Groński, którego pani Otocka prosiła, by ją zastąpił w kancelaryi, oraz Krzycki i Dołhański wyruszyli dopiero nazajutrz. Wszyscy trzej byli i zaniepokojeni i ciekawi, jaki też będzie ten testament, o którym rejent nie wspominał ani słowem. Dołhański nadrabiał miną, żartami — i okazywał więcej zimnej krwi, niż jej miał rzeczywiście. Głównie bowiem jemu zależało na tem, by mu coś „kapnęło". — Był to człowiek, który stracił znaczny majątek, że zaś nie zmienił swych przyzwyczajeń i żył w dalszym ciągu tak, jakby go nie był stracił, więc utrzymywał się na powierzchni życia tylko za pomocą nadzwyczajnych, niemal akrobatycznych wysiłków, z czego zresztą i sam nie robił wcale tajemnicy. Wogóle był darmozjadem i miał miliony wad, ale i pewne towarzyskie przymioty, za które go ceniono. Należąc do arystokratycznego klubu, grywał w karty nader szczęśliwie — lecz nieposzlakowanie. Nie pożyczał nigdy pieniędzy od ludzi swojej sfery, nie robił plotek i był dość wiernym przyjacielem. Brak wykształcenia wypełniał sprytem i pewną chwytnością umysłową. Drwił z siebie ile wlazło, ale nie było bezpiecznie drwić z niego, a ponieważ posiadał przytem dowcip i pewną graniczącą z cynizmem otwartość, więc nie tylko znoszono go, ale widziano chętnie. Groński, którego Dołhański szczególnie poważał, tak, że jemu jednemu pozwalał z siebie żartować, mówił o nim, żeby posiadał tyle daru robienia pieniędzy, ile go posiadał do ich rozrzucania, to byłby milionerem.

Ale w oczekiwaniu na tę zmianę przychodziły na Dołhańskiego czasem ciężkie chwile, a zwłaszcza na wiosnę, gdy gra w klubie słabła i gdy poczynały się rozjazdy. Wówczas odczuwał znużenie po zimowych wysiłkach i wzdychał za tem, żeby mu coś czasem spadło bez trudu. Testament Żarnowskiego mógł być taką gratką, a choć Dołhański nie spodziewał się wiele, gdyż za życia nieboszczyka wcale mu się nie zasługiwał, a nawet otwarcie powtarzał, że go wujaszek nudzi, liczył jednakże, że może okroić mu się cośkolwiek — niechby przynajmniej na chwilowe zaspokojenie wierzycieli, albo jeszcze lepiej, na jakąś modną wielkoświatową plażę francuską.

Swoją drogą, wyjeżdżając z Warszawy, zapowiadał w klubie, iż wróci, siedząc na poduszce wypchanej listami zastawnymi. Obecnie próbował z pewnym nieco sztucznym humorem wmówić Grońskiemu i Krzyckiemu, że właściwie to nie pani Otocka z siostrą, ani Krzyccy, ale on powinien być generalnym spakobiercą.

— Jedna z kuzynek — mówił — jest to ciepła wdówka, która ma gruby majątek po mężu, a druga to muza na dorastaniu, której powinna wystarczyć ambrozya. Jaka szkoda, że nie jestem jedynym krewnym nieboszczyka.

Tu zwrócił się do Władysława:

— Krzyccy mi także niepotrzebni. Ponieważ jednak mieliście, jak słyszałem, jakieś zatargi graniczne z Rzęślewem, mam nadzieję, że nic nie dostaniecie.

— Co ci po nadziei — rzekł Groński — ogranicz przedewszystkiem swoje potrzeby.

— Przypominasz mi mego nieboszczyka ojca — odpowiedział Dołhański.

— Zapewne, że musiał ci to często powtarzać.

— Zbyt często, a przytem dawał mi, jako przykład, siebie, ale ja dowiodłem mu, jak dwa razy dwa cztery, że mogę i powinienem żyć na większą od niego skalę.

— Cóżeś mu powiedział?

— Powiedziałem mu tak: Naprzód, papa ma syna, a ja jestem bezdzietny, a powtóre i szlachcic jestem lepszy od papy.

— A to jakim sposobem?

— Bardzo prostym, gdyż liczę o jedno pokolenie więcej.

— Brawo! — zawołał Krzycki. — Cóż ojciec na to?

— Nazwał mnie durniem, ale widziałem, że mu się to podobało. Ach! żeby pani Otockiej tak się podobały moje koncepty, jak niegdyś papie! Ale jestem przekonany, że i moja stałość i mój apetyt na nic się nie przydadzą, Kuzyneczka jest zresztą praktyczniejszą, niż się zdaje. Myślałbyś, że obie z siostrą żyją tylko zapachem kwiatów, a jednak, dowiedziawszy się o możliwym spadku, w te pędy przyjechały do Jastrzębia.

— Mogę cię zapewnić, że się mylisz. Matka zaprosiła te panie jeszcze zeszłego roku w Krynicy, a teraz, przynajmniej na tydzień przed śmiercią wuja Żarnowskiego, przypomniała im obietnicę. Odpisały, je nie mogą przyjechać, bo mają gościa. wówczas matka zaprosiła i gościa.

— Jeśli tak, to co innego! — i nie tylko twoją matkę rozumiem, ale ponieważ ty jesteś przystojny chłopiec i w dodatku młodszy odemnie, zaczynam się obawiać o najsłuszniej mi należny majątek kuzynki Otockiej.

— Możesz się nie obawiać — odpowiedział sucho Krzycki.

— Czy to ma znaczyć, że wolałbyś od rubli funty? Ze względu na kurs i jabym wolał, boję się tylko, by ich zadużo nie utonęło w kanale, w drodze z Anglii.

— Jeśli ci na tem zależy — rzekł Groński — to o ścisłą liczbę możesz spytać pannę Anney. Ona jest tak szczera, że ci z pewnością odpowie.

— Tak, ale trzeba jeszcze, abym ja uwierzył.

— Gdybyś się znał choć trochę na ludziach, tobyś jej uwierzył.

— W każdym razie obawiałbym się nieporozumienia, bo gdyby mi odpowiedziała po polsku, mogłaby się sama omylić, a gdyby po angielsku, mógłbym ja niedokładnie zrozumieć.

— Ona po polsku lepiej może mówić, niż ty po angielsku.

— I wyznaję, że mnie to zawsze dziwi, Bo skąd?

— Przecież ci mówiłem, — odrzekł z pewną niecierpliwością Groński — że uczyła się od dzieciństwa, ponieważ jej ojciec był to taki Anglik, który miał ogromną sympatyę do Polaków.

— **De gustibus non est disputandum** — odpowiedział Dołhański.

I następnie znowu zaczął mówić o nieboszczyku Żarnowskim i o starym rejencie, przedrwiwać ruch jego bezzębnych szczęk, wściekłość spojrzeń — i wreszcie zapowiadać, że jeśli mu nic nie „kapnie" to się zastrzeli pod progiem pani Otockiej, albo pojedzie do Górek, by oświadczyć się o rękę panny Włockiej.

Lecz Groński zamyślił się w czasie tej gadaniny o czem innem, a Krzycki słuchał jej z roztargnieniem, gdyż uwagę jego zwróciła znaczna ilość furmanek chłopskich, które mijali ustawicznie. Przypuszczając, że może zapomniał o jakim dniu targowym w mieście, zwrócił się do swego stangreta.

— Andrzej — zapytał — a czemu to tyle fur ciągnie do miasta?

— A to, proszę jaśnie pana, wedle destamentu nieboszczyka, pana Żarnowskiego, że to niby Rzęślewo ma iść na nich.

Krzycki zwrócił się do Grońskiego.

— Słyszałem — rzekł — że ktoś puścił między nich taką wiadomość, nie myślałem jednak, że jej uwierzą.

A potem znów do stangreta:

— Któż im to powiedział?

Stary woźnica zawahał się nieco z odpowiedzią.

— Ludzie bają, że pan guberner.

Krzycki począł się śmiać.

— Oj, głupie chłopy! — rzekł. — Przecież pan Laskowicz nigdy w życiu nie widział pana Żarnowskiego. — Skąd-że miałby wiedzieć o testamencie.

Lecz po chwili zastanowienia, rzekł nawpół do towarzyszy, nawpół do siebie:

— Wszystko musi mieć jakiś cel, więc jeśli to Laskowicz zrobił, to niechże mi kto powie, dlaczego?

— Czy go o to posądzasz? — zapytał Groński.

— Nie wiem, bo dotychczas przypuszczałem, że można być socyalistą i mieć klepki w porządku...

— A! więc to ptak z tego gniazda? Powiedz mi, jak on dawno u was jest i co to za figura?

— Jest u nas od pół roku. Potrzebowaliśmy nauczyciela dla Stasia i ktoś nam go polecił. Powiedziano nam, że musi wyjechać na jakiś czas z Warszawy, by zejść z oczu policyi — i oczywiście przyjąłem go tem skwapliwiej, myśląc, że to chodzi o jakie sprawy patryotyczne. Później gdy się już pokazało, że to całkiem inny gatunek, matka nie pozwoliła go jednak oddalić, w nadziei, że go nawróci... Brała go z początku na długie, serdeczne rozmowy a mnie poleciła poprzyjaźnić się z nim. Traktowaliśmy go jak członka rodziny, a wynik był taki, że on nienawidzi nas, nie tylko jako ludzi, należących do nienawistnej mu sfery, ale, zdaje się, że i osobiście.

— Prosta rzecz — rzekł Dołhański. — Ma wam za złe że nie jesteście tacy, jak was sobie wyobrażał, to jest ani tak źli, ani tak głupi. I możecie być pewni, że wam tego nigdy nie przebaczy.

Może być. W każdym razie będzie nas wkrótce nienawidził z daleka, bo się za miesiąc rozstajemy. Rozmiem że można i należy tolerować wszelkie przekonania, ale jest w nim przytem, obok jego zasad i nienawiści, coś tak przeciwnego naszym wszystkim zwyczajom i coś tak obcego, że go mamy już dosyć.

— Mój Władku — odpowiedział Dołhański — nie bierz tego koniecznie do siebie, bo ja mówię ogólnie, ale skoroś wspomniał o tolerancyi, to ci powiem, że, według mego zdania, tolerancya w Polsce nie była i nie jest czem innem, jak tylko safandulstwem — i to dziejowem safandulstwem.....

— Pod pewnym względem Dołhański ma słuszność — rzekł Groński. — Być może, że w ciągu naszych dziejów tolerowaliśmy rozmaite idee i żywioły, nie tylko przez wspaniałomyślną wyrozumiałość, ale i dlatego, że naszemu lenistwu nie chciało się z niemi należycie rozprawić..

Na to zaś Krzycki, który nie lubił się wdawać w wywody ogólne, rzekł:

— To dobrze, ale to wszystko nie tłómaczy mi, dlaczegoby Laskowicz miał puszczać między chłopów wiadomość, że wuj Żarnowski im zapisał Rzęślewo?

— Niema dotychczas pewności, czy to on — odpowiedział Groński. — Dowiemy się o tem u rejenta, a w każdym razie w niedalekiej przyszłości.

VI.

Godzina była piąta po południu. Panie siedziały na werandzie przy herbacie, gdy młodzi ludzie wrócili z miasta. Panna Anney wstała na ich widok i, nie chcąc być obecną, jako osoba obca, przy rodzinnej rozmowie, odeszła pod pierwszym lepszym pozorem do swego pokoju. Pani Krzycka powitała iąh z trochę sztucznym spokojem, albowiem w istocie rzeczy myśl o testamencie nie opuszczała jej ani na chwilę.

(Ciąg dalszy nostąpi.)

Polskie Stow. Kasy Pośmiertnej



pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington w Stanie Delaware

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:
Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta
Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opeką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

Na posiedzeniu odbytem dnia 7go paździrnika Zarządu Centralnego Stowarzyszenia Kasy Pośm. pod op. Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del., następujący członkowie zostali przyjęci podług praw Konstytucyi na różne sumy ubezpieczenia.

GRUPA 1.

7092	Izydorczyk T.	28	600
93	Izydorczyk Anas.	23	600
94	Adamowski Fr.	42	300
95	Adamowska E.	35	300
96	Brzóska B.	28	300
97	Truszkowski Adam	6	300

GRUPA 2.

98	Truszkowska H.	18	150
99	Wierzbowska A.	18	150
8000	Wulkiewicz E.	1	50
01	Duszak F.	2	50
02	Gadzińska A.	1	50
03	Przybylska G.	1	50
04	Zbrzyzny J.	1	50
05	Przybylska C. J.	1	50
06	Staniszewska W.	1	50

GRUPA 3.

07	Godlewska G.	21	150
08	Smagała M.	6	100
09	Prostka A.	2	100
10	Prostka J. II.	3	100
11	Kraiński J.	1	50
12	Halińska V.	2	50
13	Libydziewicz J.	1	50
14	Dmuchowska A.	1	50
15	Smagała H.	2	50
16	Krasyla J.	1	50

Stanisław S. Yasik,
Sekretarz Jeneralny.

ODEZWA

Sekretarza jeneralnego Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

Drodzy Bracia Delegaci!

Zbliża się coraz to szybszym krokiem dzień dla nas ważny, dzień Sejmu II. Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. w Wilmington, Del. Sejm nasz odbędzie się jak to już poprzednio w naszym organie urzędowym— „Wielkopolaninie'' donosiliśmy, w dniach 7 i 8 listopada b. r. W czasie między sejmowym praca spoczywa na barkach wybranego zarządu centralnego, lecz w czasie sejmowym cała ta praca a nawet o wiele więcej spraw spocznie na Was, Drodzy Bracia Delegaci, boć nie tylko macie przeglądnąć wszystko to co było dotychczas, ale również zastanowić się i obradzić wszystko w jakiby najlepiej sposób można przeprowadzić wszelkie nasze sprawy na przyszłość.

Najważniejszą sprawą, nad jaką, Drodzy Delegaci, przyjdzie nam obradować i najwięcej sił wytężyć i dołożyć starania to sprawa **Konstytucyi.**

Jest to fundament każdej organizacyi, jest to zasadnicza rzecz pomyślnego rozwoju, ba nawet istnienia jakiegokolwiek stowarzyszenia.

To też nad tą sprawą będziecie się musieli dobrze i gruntownie zastanawiać i naradzać.

Drodzy Bracia Delegaci! Pragnąłbym Wam jak najlepiej, jak najjaśniej przedstawić te sprawy i nasuwa mi się na myśl takie porównanie.

Pewna jakaś osoba pragnie wybudować sobie dobry i trwały dom ale miejsce jakie ma nie jest o podkładzie twardym, lecz jest grząskie — a tu ta osoba chce mieć dom i wielki i wspaniały,a do tego nie za bardzo chciałby, by go ta budowa drogo kosztowała. Radzi się więc różnych ludzi w jakiby sposób było najlepiej przedsięwziąć budowę, by pogodzić — wspaniałość domu z wydatkami.Ci doradzcy podają mu rozmaite sposoby i utrzymują, że dom taki można pobudować takim a takim sposobem, za tyle i tyle pieniędzy a będzie tak samo dobrzy ufundowany i tak samo wspaniały. — Więc po wysłuchaniu najrozmaitszych rad i wskazówek, zwraca się do budowniczego, a więc człowieka znającego się na tego rodzaju sprawach i ten mu powiada, że po budowanie sposobem takim, jak mu doradzali różni ludzie nie daleko zajdzie owszem narazi się na straty, boć i fundament musi być odpowiednio gruntownie położony pod gmach obszerny i wspaniały, zwłaszcza, że jest budowany nie na bardzo trwałem gruncie.

Ale ów człowiek nie posłuchał rady znawcy budowniczego i kazał mu budować gmach jak mu doradzali ludzie — i co się okazało; taniej to było, mniej kosztowało, ale też po upływie kilku lat — gmach począł się psuć, mury rysować i cała budowa groziła upadkiem — a ztąd strata podwójna dla owego człowieka i teraz dopiero widzi, że słuchając doradzców przygodnych, stracił podwójnie; a gdyby był posłuchał budowniczego, budowa jego trwałaby niewzruszoną. Po niewczasie dowiedział się, że ci różni doradzcy czychali tylko na jego zgubę, a przeprowadziwszy swoje plany wyśmiewali się z niego i z jego łatwowierności.

Otóż, Drodzy Bracia Delegaci, tak samo się ma sprawa z każdą organizacyą, boć budując organizacyę głównym fundamentem jest konstytucya. Tak jak pod budowę trwałą musi się dać trwałe fundamenty, tak samo konstytucya w organizacyi musi być gruntownie opracowaną, by na niej można było oprzeć budowę organizacyjną. Ci różni doradzcy, którzy owemu człowiekowi doradzali tańszą budowę to są ci, którzy z zawiści radzą by nie poczynać pracy fundamentalnej, budowniczy, to zarząd a zarząd jeśli ma stanowić dobrze o działalności organizacyi, powinien być podobien temu sprawiedliwemu budowniczemu, który radzi budować na trwałych nienaruszalnych fundamentach. Ci różni doradzcy, podobni mogą być do tych, którzy ubiegają się o urzędy a którym nie rozchodzi się o trwałość wznoszonego gmachu, ale mają na widoku własne tylko korzyści. Więc zwarcamy Wam Delegaci, Bracia, baczną uwagę w czasie tem przedsejmowym nie zwracajcie żadnej uwagi na różne głosy bałamutnych ludzi, którzy może będą się starali wmawiać w Was, że to lub to powinno być inaczej, lub też należałoby tak a tak postąpić. Szczególniej możecie być napastowani przez różnych agentów obconarodowych, którzy będą zachwalali swoje prowadzenie interesów. Zdala od takich ludzi bo oni na zgubę tylko czychają, i jako ci źli doradzcy starać się będą wmówić w Was, byście gmach własnej Organizacyi postawili bez fundamentów.

Baczne oko mieć winniście na wszelkie sprawy i omawiania postronnych, boć nie jeden może i zdrową radę podać, a od Was zależy byście własne doświadczenie i głosy pojawiające się przed czasie sejmowym potrafili zużytkować o ile możności w sposób jak najkorzystniejszy dla naszej organizacyi.

Pamiętajcie Drodzy Bracia Delegaci. że my pracując i dokładając starań celem powiększenia i położenia silnych powalin pod naszą Organizacyę, wytężamy siły nasze nie tylko dla nas samych, ale przytem patrzmy w przyszłość, by ci, którzy po nas nastaną pracę naszą uznawali i nie pozostali niezaopatrzeni. Praca nasza to praca dla tych naszych najukochańszych, którym starać się winniśmy pozostawić to wszystko najlepsze cośmy po przodkach naszych odziedziczyli. —

Wzywam więc Was Drodzy i słowami serdecznymi proszę, jako sekretarz tego naszego Stowarzyszenia, nie bieżcie lekce tego Waszego stanowiska delegata, ale z całą świadomością ważności tegóż posłannictwa starajmy się pracować wspólnie nad dobrem Organizacyi.

Z bratniem pozdrowieniem
Stanisław S. Yasik,
Sekretarz Jeneralny.

Zapraszamy niniejszem serdecznie wszystkie polskie organizacye i Towarzystwa do wzięcia udziału w Sejmie, a jesteśmy przekonani, że reprezentanci będą serdecznie, mile i po staropolsku przyjęci.

Porządek Obrad Sejmowych.

Poniedziałek rano dnia 7go listopada:

1) Zebranie Delegatów i Gości na sali parafialnej o godzinie 8ej rano.

2) Wspólny wymarsz do kościoła na nabożeństwo.

3) Rozpoczęcie wstępnych — spraw przedsejmowych i rozpoczęcie sesyi regularnej.

Wtorek rano dnia 8go listopada:

1) Zebranie delegatów na sali parafialnej.

2) Wymarsz do kościoła na nabojeństwo po zmarłych braciach byłych członków stowarzyszenia.

3) Powrót na salę i dalszy ciąg obrad sejmowych, do ukończenia.

Stanisław S. Yasik,
Sekretarz Jeneralny.

KALENDARZ „WIELKOPOLANINA''.

Za dwa tygodnie wyjdzie KALENDARZ WIELKOPOLANINA na rok 1911 i kosztował będzie tylko 25c. Kalendarz nasz jest bardzo tani w stosunku do innych kalendarzy, gdyż i objętością stron treścią i doborem artykułów i powiastek, można śmiało powiedzieć przenosił będzie inne wydania. Do każdego Kalendarza dodajemy do datki, a mianowicie — kalendarz ścienny, kalendarzyk kieszonkowy a nadto piękny kolorowy obraz **„Matki Boskiej Częstochowskiej w nowej koronie''.**

Każdy prenumerator Wielkopolanina przy zapłaceniu należytości rocznej i po przesłaniu na koszta przesyłki sumy 10c. otrzyma bezpłatnie kalendarz Wielkopolanina.

Prosimy zgłoszenia przesyłać o ile możności jak najprędzej by módz zaraz po wydaniu naszego kalendarza wysyłać i nie narażać zamawiających na czekanie.

Odwołujemy się również do Sz. Czytelników, by łaskawie pospieszali z prenumeratą. Przecież każdy to zrozumie, że mamy również wydatki i to wielkie, a przecież dla każdego z naszych czytelników nie jest wielką rzeczą zapłacić $1.50. Pospieszcie więc, nie ociągajcie się gdyż nas również krępują prawa pocztowe i tych wszystkich, którzy nie mają zapłaconej prenumeraty musimy z listy prenumeratorów wykreślić.

Wydawnictwo.

POECI W SUKMANIE.

Wobec utartego w Ameryce, a bardzo niesprawiedliwego zdania, że Galicya i zamieszkujący ją Polacy stoją nisko i tylko na lekceważenie zasługują — chcemy słów parę skreślić, aby choć w części tę niesłuszność wykazać.

Do Ameryki przyjeżdżają z Galicyi przeważnie włościanie. — Nie opuszczają oni kraju na zawsze, lecz jadą, aby krwawą pracą zarobić nieco grosza i dobrobyt swej rodziny podnieść. Tym podnoszą oni dobrobyt kraju, a więc spełniają jeden, z najważniejszych obowiązków wobec Ojczyzny.

Włościanin galicyjski, —'Polak stoi oświatowo stosunkowo bardzo wysoko, a jeżeli daty statystyczne inaczej świadczą, to wina leży po stronie wschodniej Galicyi,— gdzie mieszkają Rusini jeszcze bardzo nisko pod względem oświatowym, stojący.

Chłop polski z Galicyi z reguły nie tylko umie czytać i pisać, ale umie myśleć i czuć. W nim drzemie bohaterski duch Bartosza Głowackiego z pod Racławic, on jest potomkiem tatrzańskich górali, — którzy swą piersią króla Jana Kazimierza przed nawalnicą szwedzką ochraniali.

Chłop polski udowodnił, że umie być wdzięcznym. Zaledwie kilkanaście lat pracują organizacye oświatowe nad nim, a inteligientni ludzie idą na wieś, by siać ziarno miłości ojczyzny — a już obecnie żyjące pokolenie włościańskie wydaje dzielnych ludzi z łona swojego. Nie tylko mamy w Galicyi, pod strzechą wieśniaczą urodzonego arcybiskupa Bilczewskiego, najzacniejszego bojownika sprawy narodowej, — biskupów Pelczera, Wałęgę, profesorów, wysokich urzędników, ale mamy i wieśniaków posłów.

Jak pisze F. Kuraś z Wielowsi, lub Jantek z Bugaja — niech za nich, kilka ich wierszy przemówi.

Między innymi utworami Kurasia, od których wieje ciepło miłości Ojczyzny czytamy:

„Lecz jeśli takie już me przeznaczenie,
Bym trwał w tym stanie do końca na ziemi,
Daj mi, o Matko! oglądać zbawienie,
Ojczyznę moją oczyma żywemi''!...

Na innem miejscu znowu:

„Hej ludu ty polski! Czyliż tak bez końca,
Bez jutra nadzieji, bez światła, bez słońca,
I potem i łzami zroszone obficie
Będziemy zmuszeni prowadzić swe życie?

.. ..

Hej ludu! raz przecież przestań być ospałym,
Rozglądnij się śmielej po kraju swym całym''.

Jantek z Bugaja zaś, którego właściwe nazwisko jest Antoni Kucharczyk, wypowiada jasno swoje uczucia i wierzenia:

„Jestem Polakiem, po polsku czuję,
Kocham nad życie Polską Ojczyznę,
Wszystko, co polskie, kocham,— szanuję,
Jak drogą, świętą ojców spuściznę,
Jestem Polakiem, do mnie należy
Przeszłość i przyszłość mojej Ojczyzny,
Chętnie dla dobra Polski — Macierzy,
Oddałbym mienie, życie, krew, blizny''.

Tak piszą i czują galicyjscy,— polscy poeci w sukmanie.

Reszta ludu, z wyjątkiem garstki politycznie obałamuconej, chociaż tak pisać nie umie, to tak czuje i swoich poetów kocha.

A kto umie kochać swoich najlepszych, ten godzien kochania!

SIŁA OPORNA.

Wszyscy posiadamy siłę,, która nam pomaga w zwalczaniu chorób, bez tej siły odpornej ciągle ulegalibyśmy różnym chorobom. W każdej chwili miliony mikrobów walczy o pierwszeństwo do ciała ludzkiego. Dopóki siła odporna działa normalnie, ciało nasze jest zdrowe, ale z chwilą kiedy następuje osłabienie tej siły odpornej, — mikroby zaczynają brać górę. — Pierwszą oznaką zmniejszenia się siły odpornej jest utrata apetytu, a wraz z tym i utrata sił. Weź natychmiast Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, — który prędko przywróci ci apetyt, da nową energię usunie wszelkie zanieczyszczenia i pomoże w odzyskaniu świeżej i czystej krwi. Powinien być używany również przez kobiety. Niema lepszego środka na choroby żołądka i choroby wewnętrzne. — Do nabycia we wszystkich aptekach. Jos. Triner 1333—1339 So. Ashland ave. Chicago, Ill..

TREFNE GNATY.

— Nie wiem, dla czego ci poznańscy żydzi tak wrzeszczą,nie mogliby przecież nawet ani kości ze stołu królewskiego obgryzać.

— A to czemu?

— No, bo trefne!

DROBNE OGŁOSZENIA.

Jeżeli w jakiej polskiej osadzie w dyecezyi Pittsburskiej potrzeba Proboszcza, proszę się zgłosić niezwłocznie do Redakcyi „Wielkopolanina".

Organiści panowie Koledzy.
Mam wielki zapas Opłatków na Boże Narodzenie. Opłatki z starokrajskiej prasy 7 cali długie i 4 cale szerokie. Upraszam o jaknajrychlejsze zamówienia załączając 2 ct. znaczek na odpowiedź. — Także wysyłam na zamówienie Hostye i Komunikanty.
Antoni Słowik,
Box 61 Monessen, Pa. West Moreland, Co.

Potrzeba natychmiast organisty nauczyciela. Zgłosić się do **Rev. A. M. Habrowski, box 184 Portage, Pa.**

Potrzebny jest zaraz nauczyciel organista, władający językiem angielskiem i polskiem — trzeźwość wymagana. Zgłosić się: — **Rev. W. Finke, Boswell, Pa., Somerset Co.**

Potrzeba gospodyni, powinna się znać na kuchni, może być polka lub słowaczka, lecz potrzeba jest znać cokolwiek język angielski. Zgłosić się do Wielkopolanina lub do: **Rev. J. Bieroński, St. Joseph Polish Church, Fairpoint, Ohio.**

Nauczyciel z ukończonem Seminaryumnauczycielskiem z egzaminem maturycznym i kwalifiką, oraz z uzdolnieniem do prowadzenia śpiewu kościelnego i grze na organach, poszukuje odpowiedniej posady. — Adres:
Wm. Malecki,
P. O. box 2, East Pittsburg, Pa.

Organista-nauczyciel znający język Angielski, znajdzie dobrą posadę, musi być trzyźwiem i dobrym katolikiem.
Zgłosiz się do:
Rev. F. J. Nona,
Chappell Hill, Texas. (43

Potrzeba doświadczonej dziewczyny lub niewiasty do domowej roboty. Musi się znać na pracy. — Dobra zapłata. W domu przy familii z jednym dzieckiem. Zgłosić się **H. A. Lewis, 1701 Carson str. South Side.**

Na sprzedaż 3 piętrowy dom i 8 lot — dom 8 stancyi. Można kupić dom i 4 loty za 3.500 dolarów, zaś dom i 8 lot za 5,500 dolarów. Zgłosić się do **Marohn i Kaźmierski, 335 Hancock str., Pittsburg.**

Do sprzedania cały inwentarz na farmie tak żywy jak martwy, jako to: krowy, konie, świnie, kury — maszyny do koszenia, pługi, brony, w ogóle wszystko co potrzebne na każdej farmie do dobrego gospodarowania. — Zgłosić się do **Antoniego Mokwy, Mount Lebanon blisko Bedling.** (42

Do sprzedania lub do wynajęcia nowy dom murowany o ośmiu stancyach mieszkalnych z grosernią i buczernią, przy Mellwood ave. na górach. Sprzedaje z powodu złego stanu zdrowia. Zgłosić się: **Francszek Warywoda, 3200 Dixon str. Pittsburg, Pa.** (od 39

Do wynajęcia 1— 2 i 3 stancye po $4.00 każda. Zgłosić się do Janitora **Liberty i 33 ulica** (41

Na sprzedaż 3 domy.
Dwa domy znajdują się pod No. 159-161-163 przy 43ej ul. nar. Foster ul. w jednym znajduje się grosernia i buczernia, w domu zaś pod no. 4308 Foster ul. jest skład tytoniu i cukierków. Sprzedam tanio z powodu wyjazdu do kraju. Zgłosić się do: **Jan Kneziński — 4308 Foster ul. Pittsburg, Pa.** (42

Na sprzedaż śliczny dom i trzy loty w Glassport. Sprzedam tanio tylko 4.000 dol. Zgłosić się do **Wielkopolanina 56-22nd str. Pittsburg, Pa.**